Redakcja: tel. 138.28, 102.25, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa“ ...
Cena 10 groszy

Echo

Rok XIV Nr. 285 — Łódź środa 12 października 1938 r.

Marszałek Śmigły-Rydz jutro przybędzie na Śląsk Zaolzański.

Dziś wre praca nad udekorowaniem miasta

CIESZYN, 12. 10. (PAT) — Delegat wojewody śląskiego przy dowództwie samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk“, wicewojewoda Malhomme, wydał dziś odezwę następującej treści:

Do ludności Śląska za Olzą.

Rodacy! Przypada mi dziś w udziale zaszczyt oznajmić Wam, że nasz ukochany Wódz, Marszałek Polski Edward Śmigły - Rydz, zawita do nas w środę 12-go października 1938 r. o godz. 9-ej rano, by odwiedzić tę prastarą ziemię piastowską, która swoje połączenie z Macierzą tak bardzo Mu zawdzięcza. Niechaj dzień ten będzie dla nas świętem zespolenia się ludu śląskiego za Olzą z Naczelnym Wodzem i armią Rzeczypospolitej.

DALSZE SZCZEGÓŁY.

CIESZYN, 12. 10. (PAT) — Wiadomość o przyjeździe Marszałka Śmigłego-Rydza na Śląsk Zaolzański, która nadeszła wczoraj w godzinach wieczornych, rozeszła się lotem błyskawicy najpierw po Cieszynie, a stąd po wszystkich miejscowościach Zaolzia. We wszystkich miastach, miasteczkach i osadach czynione są gorączkowe przygotowania do godnego powitania Naczelnego Wodza tej armii, która przyniosła wyzwolenie. Pomimo ulewnego deszczu, jaki spadł wieczorem, na ulice Cieszyna wyległy tłumy mieszkańców, pragnących dowiedzieć się bliższych szczegółów pobytu Marszałka. Na dworcu kolejowym i na ulicach, którymi przejeżdżać będzie Marszałek, wre praca nad udekorowaniem miasta. Na moście, przez który tak niedawno jeszcze przebiegała granica, buduje się wspaniałą bramę triumfalną. Na ulicy Marszałka Piłsudskiego w Cieszynie Zachodnim ustawiono trybunę, która w ciągu nocy została przybrana sztandarami i emblematami narodowymi. Z trybuny tej Marszałek przyjmie dziś defiladę.

Ruch tramwajowy między Boguminem a Morawską Ostrawą nie uległ przerwie.

CIESZYN, 12. 10. — Pogłoski, jakoby Morawska Ostrawa została zajęta przez Niemców, są nieprawdziwe. Ruch kolejki elektrycznej między Morawską Ostrawą a Boguminem odbywa się bez przeszkód. — Kolejka kursuje również z Bogumina do Frysztatu. Ruch kolejowy jest utrzymany na linii Bogumin — Zebrzydowice.

Na teren, zajęty przez wojska polskie, przybywa wielu ludzi samochodami i rowerami, przeważnie w celach spekulacyjnych. Towary jednak podrożały, tak że są one tańsze na terenie dawnym polskim.

Niemcy ustalili kurs korony w stosunku do marki na 4.50 koron za markę, podczas gdy, jak wiadomo, kurs korony w stosunku do złotego został ustalony na 8 koron za złotego.

ZMNIEJSZONA SIEĆ LINIJ KOLEJOWYCH.

PRAGA, 12. 10. — Oficjalnie donoszą, że skutkiem zajęcia przez Niemców części terytorium czeskiego, sieć linij kolejowych tego kraju, wynosząca przed tym 13 560 km, zmniejszyła się o 3525 km, czyli o 26 procent. Do tego jeszcze należy dodać ubytek, spowodowany przez zajęcie terytoriów przez Polskę i Węgry.

DZIENNIKARZE ZAGRANICZNI. w Morawskiej Ostrawie.

MORAWSKA OSTRAWA, 12. 10. Ostatnio przybyła samolotem do Morawskiej Ostrawy na Śląsku grupa zagranicznych dziennikarzy, celem zbadania stosunków w pasie granicznym i okręgach, zajmowanych przez Polskę i Niemcy. Przybyli dziennikarze reprezentują następujące pisma: Knox-„News Chronicle“ z Londynu, Packard - „United Press“ z Nowego Jorku, Porter - Associated Press z Londynu, Denoyer - „Petit Parisien“ z Paryża, Munck - „Berlingske Tidende“ z Kopenhagi, Hawra - „Washington Post“ i Wason - „Transradio“ z Nowego Jorku.

Dziennikarze zwiedzili huty i piece w Witkowicach, obecnie mają zapoznać się z okręgami: cieszyńskim opolskim.

Ożywiona akcja powstańczych lotników.

Ochotnicy włoscy już płyną do Neapolu.

SALAMANKA, 12. 10. — Komunikat powstańczy kwatery głównej: wojska powstańcze poczyniły we wtorek na froncie Ebro dalsze znaczne postępy, zajmując szereg ważnych ze strategicznego punktu widzenia miejscowości. W ręce powstańców wpadło kilkuset jeńców oraz znaczne zapasy materiału wojennego. Powstańcze samoloty bombardowały 9 października objekty wojskowe w porcie Walencji, w nocy zaś na 10 października w portach Aguilas, Barcelona, Garraf, Carcagente i Silla.

Komunikat powstańczej kwatery głównej stwierdza, że wycofani z frontu ochotnicy włoscy odpłynęli z tutejszych portów w poniedziałek.

Prezydent R.P. i ks. kard. Hlond przybędą do Szamotuł.

SZAMOTUŁY, 12. 10. — W dniu 16 października gościć będą Szamotuły niezwykłych gości, przybędą tam mianowicie Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki i J. Em. ks. kardynał Prymas Hlond. Przyjazd ich związany jest z uroczystością poświęcenia wzorowych osad parcelacyjnych w Starym Mieście pod Wronkami. Poświęcenia tego dokona ks. kardynał Prymas w obecności Prezydenta R. P. W ubiegły piątek zawitał na teren powiatu minister Poniat[illegible]ki, który w towarzystwie wojewody Maruszewskiego i starosty Narajewskiego dokonał przeglądu tych osad.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Narada delegatów węgierskich u regenta Horthy'ego.

BUDAPESZT, 12. 10. — Minister spraw zagranicznych Kanya i minister oświaty hr. Teleki, którzy wczoraj po południu przybyli z Komarna do Budapesztu, udali się do premiera Imredy i poinformowali go o przebiegu rokowań. Następnie zostali ministrowie Kanya i Teleki przyjęci wraz z premierem Imredy przez regenta Horthy'ego.

Emigracja polska w Lille uczciła powrót Zaolzia do Polski.

LILLE, 12. 10. — Emigracja polska dziękczynnym nabożeństwem uczciła przyłączenie Śląska Zaolzańskiego do Polski.

Liczne delegacje z dwóch departamentów Nord i Pas de Calais przybyły do kościoła św. Szczepana w Lille aby w kaplicy polskiej wysłuchać Mszy św. i kazania.

Kilkadziesiąt sztandarów należących do różnych związków z prowincji i Lille otoczyło półkołem ołtarz, a przed nim na honorowym miejscu siedział konsul Marcinkowski z małżonką.

Uroczystą Mszę św. odprawił ks. proboszcz Jagła, wygłaszając zarazem podniosłe w swej treści kazanie.

Uroczystość przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę“.

Bojownik wolności.



Serdeczne powitanie posła dr. Wolfa, niestrudzonego bojownika o powrót do Polski Śląska Cieszyńskiego, dziś starosty frysztackiego przez rodaków z Frysztatu.

Sfałszowanymi paszportami posługują się żydowscy emigranci

STAMBUŁ, 12. 10. — W związku ze wzmożnym napływem żydów austriackich do Stambułu, miejscowe władze bezpieczeństwa przeprowadziły śledztwo i ustaliły, iż wielu z nich przybywało ze sfałszowanymi w Wiedniu paszportami. Paszporty te nabywano za cenę 1.200 funtów tureckich. Dokonano licznych aresztowań wśród nowoprzybyłych z Austrii żydów.

Druga ofiara niesamowitego trójkąta powraca do zdrowia.

ŁÓDŹ, 12.10. — Jak się informowaliśmy w szpitalu św. Józefa przebywająca tam 20-letnia Helena Włodarczykowa, żona głośnego bandyty, ofiara strzałów Elzy Streichówny w czasie krwawego zajścia przy ul. Wólczańskiej 256, powraca powoli do zdrowia. Już w chwili obecnej można twierdzić, że nie zagraża jej życiu niebezpieczeństwo.

Uratowanie Włodarczykowej posiada ogromne znaczenie dla rezultatów toczącego się nadal śledztwa, bowiem będzie ona zasadniczym świadkiem którego zeznania ewentualnie rzucą nowe światło na istniejący pomiędzy trzema kobietami konflikt, który doprowadził do krwawego wypadku.

Sprawczyni strzałów, na skutek których zmarła Zofia Rybicka, 23-letnia Elza Streichówna przebywa w więzieniu śledczym.

Dolar 5.29½

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.29 i pół, funty szterlingi po 25.26, franki szwajcarskie 120.75, franki francuskie 14.14, liry włoskie po 19.60.

Z walnego zjazdu Związku Rezerwistów.



W Katowicach odbył się walny zjazd Zw. Rezerwistów przy udziale prezesa Zarządu Głównego ministra Kościałkowskiego. Z okazji walnego zjazdu odbyła się uroczystość wręczenia nowych sztandarów organizacyjnych niektórym kołom Związku Rezerwistów. Na zdjęciu — minister Kościałkowski wręcza sztandar Związku Rezerwistów grupie grodzkiej Zw. Rezerwistów z Sosnowca.

Runięcie słabego rusztowania.

JEDEN MURARZ ZABITY, DRUGI RANNY

CZĘSTOCHOWA, 12. 10. — Ulica Kilińskiego była widownią wstrząsając. wypadku. Przy tynkowaniu domu Nr. 14 zajętych było dwóch murarzy. Nagle z trzaskiem runęły niedbale umocowane wiązania drewniane i nieszczęśliwi robotnicy runęli z wysokości około 10 mtr. Przerażeni przechodnie zaalarmowali pogotowie, przybyła również policja. Spod szczątków rusztowania wydobyto zwłoki jednego z murarzy Stefana Stefańskiego. Drugi, Leon Szewczyk, doznał silnych potłuczeń i przewieziony został do szpitala N. M. Panny. Stan jego jest bardzo ciężki Obaj murarze pochodzą z Kłobucka.

Władze prowadzą dochodzenie celem ustalenia przyczyny runięcia rusztowania.

Opozycja w pełni przygotowań do wyborów samorządowych.

WARSZAWA, 12. 10. — Po wyjaśnieniu się sytuacji w sprawie wyborów parlamentarnych na terenie władz centralnych stronnictw opozycyjnych sztaby organizacyjne przystąpiły do bardzo żywej akcji przygotowawczej do wyborów samorządowych. Stronnictwo Narodowe, PPS., Klub Demokratyczny, Stronnictwo Pracy, obecnie skierowują głównie swój wysiłek celem zmontowania aparatu oraz akcji wyborczej do rad miejskich w Warszawie, Łodzi i Poznaniu. Nie mniej odbywają się na razie zjazdy w większych ośrodkach o charakterze instrukcyjnym, urządzane przez wszystkie stronnictwa, na których to zjazdach omawia się wybory do samorządu miejskiego i wiejskiego.

Stronnictwo Ludowe, podobnie jak PPS. wydało specjalną broszurę, dotyczącą wyborów samorządowych.

GDZIE KANDYDUJE „JUTRO PRACY"?

ŁÓDŹ, 12. 10. — Były poseł Budzyński prowadzi obecnie bardzo żywą akcję wiecową w województwie łódzkim.. Przebywał tu również kilka dni b poseł Hoppe.

XV promocja Szkoły Podchorążych Kawalerii

WIELKA UROCZYSTOŚĆ W GRUDZIĄDZU

WARSZAWA, 12. 10. — Dorocznym zwyczajem w dniu 15 października odbędą się we wszystkich szkołach podchorążych służby stałej promocje nowych podporuczników.

W roku bieżącym w sposób szczególnie uroczysty odbędzie się promocja w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu.

Na uroczystość zjadą wysocy dostojnicy wojskowi i państwowi, delegacje wszystkich pułków kawalerii oraz wychowankowie Szkoły..

Wielka gonitwa kawalerii o nagrodę M. S. Wojsk., która rozegrana będzie po raz pierwszy w Polsce, jest imprezą sportową jedyną w swoim rodzaju. Ze względu na to, że zawodnikami będą zwycięzcy z biegów eliminacyjnych, wykonywanych we wszystkich wielkich jednostkach kawalerii, gonitwa ta będzie z punktu widzenia sportowego i hodowlanego bardzo interesująca. Trasa biegu wynosi przeszło 5.000 m.

Bieg myśliwski za psami będzie otwarciem sezonu biegów jesiennych św. Huberta. Udział w biegu dostępny również dla gości pań i panów, zgromadzi niewątpliwie wielką ilość koni na starcie. Odpowiednio dobrane punkty obserwacyjne pozwolą widzom, nie biorącym udziału w biegu na dokładne obejrzenie tej imprezy.

Nie ma „tańcówek" bez bójek.

Nowa ofiara wiejskich zawadiaków

WARTA, 12.10. — We wsi Raczków, co jakiś czas powtarzają się różne ekscesy i wybryki niespokojnego elementu, jakim jest dorosła młodzież.

W tych dniach, na zabawie tzw. tańcówce wieczornej, wynikła bójka, w czasie której; Kubik Michał, syn gospodarza i Czesław Jagielski, czeladnik kowalski, wywlekli na pole niejakiego Majchrzyckiego, mieszkańca wsi Kawczynek i w nieludzki sposób pobili go do nieprzytomności. Rozbestwienie parobków doszło do tego, że już leżącego bez przytomności Majchrzyckiego kopali i tratowali nogami.

Sprawcami ohydnego czynu zajęła się policja warcka. Stan pobitego jest bardzo ciężki. Wobec tego, że prawie na każdej zabawie mają miejsce podobne awantury — byłoby wskazanym, ażeby władze na jakiś czas zabroniły urządzania owych tańcówek na terenie Raczkowa.

TRZY OSOBY W OPARACH GAZU.

DZIECKO ZMARŁO W SZPITALU.

TOMASZÓW MAZ., 12. 10. — W domu przy ul. Żwirki i Wigury 3 w Tomaszowie ulegli zatruciu gazem świetlnym: W. Musiałkowski, K. Krawcowa oraz jej 5-letni synek, Henryk.

Powiadomiona o wypadku policja przewiozła nieszczęśliwych do szpitala miejskiego gdzie udało się utrzymać przy życiu Krawcową i Musiałkowskiego, dziecko natomiast wkrótce zmarło.

Zatrucie nastąpiło wskutek uszkodzenia instalacji gazowej przez robotników zatrudnionych przy rozbiórce domu, który pozostawał w bezpośrednim sąsiedztwie z mieszkaniem Musiałkowskiego.

Winę za wypadek ponoszą 3-ej współwłaściciele nieruchomości, którzy przystępując do rozbiórki domu, nie zawiadomili o tym dyrekcji gazowni miejskiej.

ŻYCIE ZGIERZA

Zakończenie „Tygodnia Szkoły Powszechnej"

Na zakończenie obchodu „Tygodnia Szkoły Powszechnej" odbył się w sali Państw. Liceum Pedagogicznego koncert z udziałem orkiestry symfonicznej i chóru KS. „Boruta" oraz chóru szkoły powszechnej Nr 5.

Na wstępie przemówienie wygłosił prezydent ilustrując kilku cyframi stan obecny naszego szkolnictwa powszechnego w Polsce i w Zgierzu, po czym zaapelował do wszystkich o wykazanie zrozumienia dla naszych potrzeb w dziedzinie szkolnictwa i udzielenia Państwu materialnej pomocy w budowie szkół powszechnych.

Następnie orkiestra pod dyr. p. Nurkiewicza odegrała kilka utworów, budząc uznanie. Również dobrze wypadł chór .K S. „Boruta", który pod kierownictwem p. Jabłońskiego odśpiewał kilka pieśni, zykując zasłużone brawa.

Z entuzjastycznym powitaniem spotkały się doskonałe występy licznego chóru mieszanego szkoły powszechnej Nr 5 pod dyr. kierownika Auerbacha. Odśpiewał on kilka melodyjnych piosenek ludowych. Rzęsiste oklaski publiczności były nagrodą za piękny śpiew „powszechniaków".

Organizatorzy stworzyli dla uczestników wieczoru miłą niespodziankę. Przy wejściu każdy otrzymywał do wykupionego biletu wejścia drugi bezpłatny z numerem. Na zakończenie rozegrano loterię fantową.

Impreza przyniosła sukces tak organizatorom jak i wykonawcom.

Niedzielny zjazd włókniarzy w Łodzi

Likwidacja zatargu w hucie szklanej „Geha"

ŁÓDŹ, dnia 12 października. — W dniu jutrzejszym uda się do Warszawy delegacja zarządu związku włókienniczego klasowego, która kontynuować będzie zabiegi dotyczące 40-godzinnego tygodnia pracy. Delegacja w osobach pp.: Szczerkowskiego i Walczaka złoży w Ministerstwie Opieki Społecznej odpowiedni memoriał.

ZJAZD DELEGATÓW KL. ZW. WŁÓKIENNICZEGO.

W niedzielę i poniedziałek (16 i 17 bm.) odbędzie się w Łodzi Zjazd Delegatów Klasowego Zw. Włókienniczego. Reprezentować oni będą 39 oddziałów ze wszystkich ośrodków przemysłu włókienniczego w Polsce.

Poza częścią oficjalną i sprawami organizacyjnymi wygłoszone zostaną w czasie obrad zjazdu przemówienia i referaty wygłoszą: — przewodniczący Centr. Komisji Zw. Zaw. w Warszawie p. Kwapiński pp.: Walczak i Szczerkowski. Omawiana będzie obecna sytuacja gospodarcza i polityczna, sprawa 40-godz. tygodnia pracy.

Obrady toczyć się będą w sali Teatru Miejskiego przy ulicy Śródmiejskiej 15, oraz w lokalu związkowym przy ulicy Wysokiej 45.

UZGODNIONY CENNIK PŁAC.

Zatarg w fabryce „Gentleman", o czym donosiliśmy w dniu wczorajszym, był tematem, rozmów w inspekcji pracy. Po dłuższych pertraktacjach uzgodniono część punktów cennika płac. Dalszy ciąg rokowań na ten temat wyznaczono na przyszły tydzień.

LIKWIDACJA ZATARGU.

Wczoraj zlikwidowany został zatarg w hucie szklanej f. „Geha" przy ul. Wodnej. W wyniku konferencji, która odbyła się pod przewodnictwem inspektora inż. Fefermana właściciel firmy ustalił, że okres unieruchomienia trwać będzie od 5 do 7 tygodni, przy czym wypływa ono z konieczności dokonania remontu pieców. W międzyczasie do dnia 29 października robotnicy otrzymają zaliczki.

Jeśli chodzi o sprawę urlopów — firma zobowiązała się należności za nie wypłacić w końcu pierwszego tygodnia przepracowanego.

ŻYCIE PABIANIC.

Święto robotniczej placówki.

15-lecie Tow. „Pochodnia" w Pabianicach

Do rzędu nielicznych cichych, a pożytecznych placówek robotniczych szerzących wśród robotniczego społeczeństwa miasta Pabianic oświatę i kulturę — wartości duchowe i intelektualne tak ważne w życiu społeczeństw i narodu zaliczyć należy bezwątpienia Polskie Towarzystwo Kultury i oświaty Robotniczej „Pochodnia" Oddział w Pabianicach. Powstałe w roku 1923 i liczące początkowo małą garstkę ludzi do brej woli, którzy owiani miłością kraju i narodu, znając upośledzenie warstw robotniczych, siły swe i prace postanowili oddać na usługi współbraci swoich braci robotniczej dla ich dobra i ogólnego pożytku. Warunki pracy społecznej były niezwykle trudne. Brak finansów, lokalu, urządzeń gospodarczych — wszystko to przełamano wytrwałością cechującą najbardziej wartościowe jednostki, gorącą miłością zgodnym rytmem bijących serc. Założone zostały chóry śpiewacze, sekcje męskie i żeńskie, robót ręcznych, krajoznawcza, dramatyczno - teatralna, powstała biblioteka własna i tak krok za krokiem na przestrzeni piętnastoletniego istnienia szerzono wśród niezwykle trudnych warunków oświatę i kulturę — tam, gdzie ona jest najbardziej potrzebna. Cześć należy się za to wszystkim tym ludziom dobrej woli i szacunek ogólny dla ich bezinteresownej pracy pełnej poświęcenia nad podniesieniem stanu umysłowego, uświadomieniem obywatelskim szerokich rzesz robotniczych.

W nadchodzącą niedzielę, tj. dnia 16 bm. „Pochodnia" pabianicka obchodzić będzie uroczystość 15-lecia swego istnienia połączonego z poświęceniem własnego sztandaru.

Program uroczystości jest następujący:

Godzina 9.30 — zbiórka w lokalu własnym przy ul. Traugutta 6a; 10.30 — wymarsz do kościoła NMP.; 11-ta nabożeństwo; 12-ta przemarsz do lokalu Teatru Miejskiego przy ul. Gdańskiej, gdzie po przywitaniu gości przez organizatorów i przemówieniach okolicznościowych nastąpi wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewo sztandaru i wpisywanie się do księgi pamiątkowej. Godz. 14-ta — wspólny obiad i godz. 17-ta zabawa.

Komitet honorowy stanowią: pp. ks. prob. sup. St. Szadko, St. mgr. W. Nowakowski, prezydent B. Futyma, komisarz Kwapisz, dyr. T. Botner, dr W. Eichler, dyr. Jan Ebenrytter, prez. dr B. Fichna, dyr. P. Goliński, dyr. inż. Ł. Głuszczak, Wł. Jasiński, dr F. Konieczny, E. Kawecki, mgr L. Kneblewski, mgr J. S. Lenartowicz, J. Matczak, A. Malatyński, dr M. Piotrowska, K. Piechucki, F. Papiewski, P. Pietrasiak, dr E. Samborski, mgr H. Salska, dyr L. Sokołowski, S. Sadłowski, J. Sobczyk, prezes M. Tomczak, prof. St. Wasilewski, J. Woszczak, T. Zawadzki.

Rodzice chrzestni pp.: St. Piackowa, J. Tomczakowa, H. Matczakowa, M. Papiewska, C. Kurczewska, prez. J. Nocuń, kier. B. Knop, W. Radowicz, prez. K. Dagnan i Bernard Popa.

Komitet Wykonawczy pp.: prezydium W. Błoch, Wł. Wyrzykowski, K. Rogoziński, Członkowie pp.: A. Wilczek, T. Krupski, Cz. Adamczewski, B. Konieczny, H. Michalska, J. Śniadówna, A. Lewandowski, W. Dąbrówka, M. Rogoziński, St. Jach, Wł. Rozwens, T. Banasiński, Fr. Wadowski, W. Iwański, T. Wolf, Fr. Urbankiewicz, R. Dudziński, L. Dominiak, B. Jurek, W. Gawliński.

OBYWATELSKI CZYN FIRMY „LEORE".

Znana na terenie miasta Pabianic Fabryka Wyrobów Włókienniczych pn. „Leore" — właściciel p. Leonard Rensz, aby zadokumentować swą radość z powodu przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Macierzy i jednocześnie przyjść z pomocą materialną prześladowanej przez Czechów ludności zaolzańskiej postanowiła złożyć ofiarę w postaci 2 procent od całego swego obrotu dokonanego na terenie rozsianych po całej Polsce agentur tej firmy od dnia 15 bm. do dnia 1 listopada rb. Niechybnie uzbiera się spora suma pieniężna, która wydatnie zasili fundusze na ten cel zbierane. Czyn ten firmy „Leore" w Pabianicach winien być wzorem dla naśladownictwa dla wszystkich firm włókienniczych Pabianic i okręgu łódzkiego, które również winny w ten sposób okazać, że sprawa ludności Zaolzia leży im głęboko na sercu.

ZATRZYMANIE PODEJRZANEGO „MARYNARZA".

Policja pabianicka zatrzymała i osadziła w areszcie prewencyjnym podejrzanego marynarza, szeregowca Marynarki Wojennej Rz. P., niejakiego Świercza Henryka, który od kilku dni kręcił się po Pabianicach, choć w mieście tym nie mieszka. Zatrzymany marynarz nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów ani dowodów i cel jego przyjazdu do Pabianic okryty jest mgłą tajemnicy. Tajemniczy osobnik, a wątpliwy marynarz, podał, że rzekomo stale mieszka w Pruszkowie przy ul. Brzeińskiej 200.

Identyczność osoby jego jak również rolę, jaką odgrywał na terenie Pabianic w ciągu kilkudniowego pobytu ustali policja, która w tej sprawie prowadzi energiczne dochodzenie.

Prawdopodobnie jest to oszust.

ZACZEPIANIE PRZECHODNIÓW.

Pociągnięto do odpowiedzialności karnej dwóch mieszkańców Pabianic Dylaka Henryka z ul. Barucha 32 i Władysława Bukońskiego z ul. Legionów 76, którzy zaczepiali przechodniów i zakłócali spokój publiczny.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Oświatowe przy ul. Gdańskiej — dziś po raz ostatni „Tygrys Esznapuru". O godz. 5 po południu specjalne przedstawienie dla dzieci.

W najbliższym czasie kino „Oświatowe" wyświetlać będzie porywający film wschodni pt. „Indyjski grobowiec".

CHŁODNO...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 12. 10. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 10 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wyniosła plus 7 stopni. Ciśnienie barometryczne wzrosło do 756 milimetrów. Nastąpiło pewne wypogodzenie. Oczekiwać należy dalszego ocieplenia. Wiatry południowo-zachodnie.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Zabójca gen. Pejewa, szefa bułgarskiego sztabu generalnego, były żandarm Wesow - Kirow zmarł wczoraj w szpitalu.

(—) Praga zaprzeczyła urzędowo wiadomościom o projekcie unii celnej Czechosłowacji z Rzeszą.

(—) Obecnie wyszły na jaw powody, dla których prasa sowiecka atakuje płk. Lindbergha. — Okazuje się, że płk. Lindbergh po powrocie z Sowietów złożył władzom amerykańskim raport, w którym stwierdził, że lotnictwo Z.S.R.R. nie mogłoby w razie wojny sprostać swemu zadaniu z powodu niskiego stopnia przygotowania personelu lotniczego.

(—) Król belgijski Leopold III przybywa dziś do Paryża, aby wziąć udział w odsłonięciu pomnika króla Alberta I. Do Paryża przybywa również królowa - matka Elżbieta i księżna Piemontu, siostra króla Leopolda.

(—) W wczorajszym Dzienniku Ustaw R. P. ukazał się dekret Prezydenta R. P. o zjednoczeniu odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego z Rzeczpospolitą Polską i o rozciągnięciu mocy obowiązującej niektórych aktów ustawodawczych na odzyskane ziemie.

(—) W gmachu Urzędu Wojewódzkiego odbyło się posiedzenie zarządu głównego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Łodzi przy udziale przedstawicieli władz wojewódzkich, samorządu terytorialnego i organizacyj społecznych.

Postanowiono rozpocząć akcję dożywiania dnia 1 listopada rb. dla 30 000 dzieci. Akcja ta rozszerzona będzie stopniowo do 70 000 dzieci. Koszty dożywiania wyniosą miesięcznie około 150.000 złotych. Komitet powołał do życia pięć sekcyj.

(—) Rodzina zabitej wskutek oberwania się balkonu przy Starym Rynku, Mydlarzowej, wniosła przeciwko właścicielom domu powództwo o 68 tysięcy złotych tytułem odszkodowania.

(—) Filia łódzka Państwowego Zakładu Higieny uruchomiła stację bezpłatnego badania grzybów.

(—) W Łodzi panuje epidemia grypy, która ma jednak przebieg łagodny.

(—) Dziś Oddział Drogowy Zarządu Miejskiego przystępuje do przebudowy ulicy Legionów. Ulica ta otrzyma jezdnię o podłożu betonowym i z kostki granitowej na odcinku od ul. Piotrkowskiej do Al. Kościuszki.

(—) Inspekcja Budowlana w Łodzi zaostrzyła rygory w stosunku do przeprowadzających remonty domów. Prace te będą mogły być wykonywane wyłącznie przez osoby wykwalifikowane i upoważnione.

(—) Wczoraj odbyło się otwarcie nowej kuchni dla bezrobotnej inteligencji, niezamożnej młodzieży szkolnej przy ul. Kilińskiego 84, front, II piętro.

Kuchnię prowadzi „Caritas". Aktu poświęcenia dokonał proboszcz parafii Podniesienia św. Krzyża ks. inf. Jan Bączek.

W otwarciu wzięli m. i. udział: ks. prał. Szabelski, ks. kan. Nowicki, dyr. Tworowa, inż. Zdrojecka i inż. Serafonowiczowa oraz opiekunka kuchni p. Majlertowa. Kierownikiem kuchni jest p. Bibel.

(—) Wczoraj bawiła w Łodzi misja gospodarcza cesarstwa Mandżukuo. Zwiedziła ona zakłady scheiblerowskie, fabrykę Barcińskiego i Łódzką Fabrykę Nini. Po krótkim pobycie w Zgierzu misja odjechała do Gdyni.

(—) W piwnicy domu przy Bałuckim Rynku 3 wykopano 74 karabiny i jedną szablę. Broń pochodzi z czasów wojny światowej i jest zupełnie zniszczona przez rdzę. Prawdopodobnie zakopali ją żołnierze niemieccy podczas rozbrajania w 1918 r.

(—) P. Antoni Rydlewicz, znany działacz społeczny, został odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi za pracę na polu społecznym.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Ilu robotników zatrudnia przemysł na Śląsku Zaolzańskim?

CIESZYN, 12. 10. — Na podstawie danych statystycznych z roku 1930 na Śląsku Zaolzańskim było czynnych 2.794 zakładów przemysłowych, zatrudniających 50.225 robotników. Największa ilość zatrudnionych była w górnictwie — 20.640 następnie w przemyśle metalowym — 12.401, budowlanym oraz instalacyjnym — 5.605, odzieżowym i obuwniczym — 2.415, drzewnym — 2.071, spożywczym — 1.875, koksowniach — 1.872, kamieniarskim i ceramicznym — 1.517, chemicznym — 904, graficznym — 370, papierniczym — 224, włókienniczym — 77, skórzanym — 90, szklanym — 9, gumowym oraz instrumentów muzycznych — 8, szczotkarskim — 5. Przy transporcie, wyłączając kolej i pocztę zatrudnionych było 446 osób.

WIĘKSZE GOSPODARSTWA.

CIESZYN, 12. 10. — Według danych statystyki czeskiej z 1930 roku większe gospodarstwa rolne na Śląsku Zaolzańskim, a więc te ponad 100 ha (których istniało 42 o przestrzeni 716,6 ha, następnie żyta 578,5 ha, kartofli 565,2 ha, pszenicy 546,7 ha, jęczmienia 407.5 ha.

Biorąc jednak poszczególnymi powiatami, sytuacja zmienia się, gdyż tylko powiaty sądowe frysztacki i cieszyński zajmują pierwsze miejsce w uprawie owsa, natomiast w powiecie bogumińskim uprawiało się najwięcej pszenicy, a w jabłonkowskim — ziemniaków.

ROZMIESZCZENIE ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH.

CIESZYN, 12. 10. — Zakłady przemysłowe i kopalnie na Śląsku, biorąc pod uwagę cztery powiaty sądowe Śląska Zaolzańskiego, w największej ilości znajdują się na terenie frysztackiego powiatu sądowego. Kopalnie znajdują się na terenie pow. bogumińskiego (3) i frysztackiego (14) — w nawiasie podajemy ilość zakładów lub kopalni —; koksownie i brykieciarnie: frysztackiego (4), bogumińskiego (1), cieszyńskiego (1); ceramiczne: frysztackiego (27), cieszyńskiego (27), bogumińskiego (13), jabłonkowskiego (10), szklane: cieszyńskiego (1); metalowe: frysztackiego (115), cieszyńskiego (110), bogumińskiego (60), jabłonkowskiego (33); chemiczne: bogumińskiego (7), cieszyńskiego (4), frysztackiego (3); włókienicze: cieszyńskiego (14), frysztackiego (12), bogumińskiego (9), jabłonkowskiego (4): papiernicze: bogumińskiego (13), cieszyńskiego (4), frysztackiego (3), jabłonkowskiego (1); gumowy: bogumińskiego (1); instrumentów muzycznych: frysztackiego 2), cieszyńskiego (2), bogumińskiego (1); drzewny: cieszyńskiego (122), frysztackiego (87), jabłonkowskiego (69), bogumińskiego (46); odzieżowy: frysztackiego (229), cieszyńskiego (182), bogumińskiego (117), jabłonkowskiego (62).

Niebywała kreacja Pauli Wessely

w filmie „Córka znachora"

Filmy z Paulą Wessely mają już swą ustaloną markę, którą w pierwszym rzędzie zawdzięczają wspaniałym kreacjom artystycznym tej największej dziś artystki ekranu.

W swoim ostatnim filmie wiedeńskim pt. „Córka znachora" (Zwierciadło życia) Paula Wessely osiągnęła szczyty kunsztu aktorskiego, stworzyła kreację, która zadziwiła cały świat.

Postać studentki medycyny Hanny Karfeit ma tyle w sobie uroku, życia, prawdy, że niema chyba widza, któryby zdołał się oprzeć wzruszeniu, nie przeżywałby we własnym sercu wszystkich etapów konfliktu miłosnego kochającej córki i kochanki.

Film „Córka znachora" porusza nadto cały szereg aktualnych i niezwykle doniosłych problemów, które wstrząsnęły opinią całego kulturalnego świata

W tym zwycięskim pochodzie sztuki aktorskiej dzielnie sekundują Pauli Wessely jej partnerzy: Atilla Horbiger i Peter Petersen, stwarzając doskonałe dwie kontrastowe postacie.

Mistrzowska ręka reżysera Gezy von Bolvary przeprowadziła z całą konsekwencją narastające etapy konfliktu miłosnego, utrzymującego widza w nieustannym napięciu od pierwszych do ostatnich scen.

„Córka znachora" bije wszystkie rekordy powodzenia w całej Europie. Zdobyła ona poza tym entuzjastyczne opinie prasy.

Warto zaznaczyć, że natychmiast po sprowadzeniu kopii filmu do Polski, kino „Palace" w Łodzi, jako pierwsze, zakontraktowało ten film do wyświetlania. Dzisiejsza premiera odbędzie się przed premierą w stolicy. Z tego względu na dzisiejszą premierę w kinie „Palace" zapowiedziało swój przyjazd do Łodzi szereg najpoważniejszych recenzentów pism warszawskich.

SPORT.

Dwa mecze międzynarodowe w Łodzi
Ujrzymy bokserów holenderskich i estońskich

Wczoraj obradował zarząd Polskiego Zw. Bokserskiego w Poznaniu. Wynikiem obrad jest ustalenie dokładnego kalendarzyka międzynarodowych kontaktów naszej reprezentacji w nadchodzącym sezonie pięściarskim.

Kalendarz spotkań międzynarodowych przedstawia się, jak następuje:

13 listopada: — Polska — Niemcy we Wrocławiu, 13 listopada Polska B — — Łotwa w Toruniu, 15 listopada — Pomorze — Łotwa w Bydgoszczy, 10 grudnia Polska B — Estonia w Łodzi, 11 grudnia Polska — Szwajcaria w Warszawie, 12 grudnia: Wilno — Tallin w Wilnie, 13 grudnia: Poznań — Genewa w Poznaniu 15 stycznia Szwecją — Polska w Sztokholmie, 15 stycznia Polska B — Holandia w Łodzi, 17 stycznia: Göteborg — Warszawa w Göteborgu, 17 stycznia: Poznań — Amsterdam w Poznaniu, 2 lutego: Helsinki — Warszawa w Helsinkach, 12 lutego: Polska — Węgry w Poznaniu, 12 lutego: Łotwa — Polska B w Rydze, 15 lutego: Warszawa — Budapeszt w Warszawie, 12 marca: Polska — Włochy w Poznaniu, 12 marca: Polska B — Finlandia we Lwowie, 14 marca: Warszawa — Rzym w Warszawie, 14 marca: — Katowice — Helsinki w Katowicach.

TABELA PUNKTACYJNA
Bydgoszcz najlepszym ośrodkiem wioślarskim Polski

Po zakończonym sezonie wioślarskim w kraju zarząd Pol. Zw. Tow. Wioślarskich opublikował tabelę punktacyjną, obejmującą wszystkie regaty krajowe oraz zagraniczne starty osad polskich.

Tabelę punktacyjną klubów już podaliśmy. Nieoficjalna punktacja wioślarska według ośrodków wykazuje, że najlepszym ośrodkiem wioślarskim w Polsce w sezonie ubiegłym był Bydgoszcz — 960,5 pkt., przed Warszawą — 591,5 pkt., Grudziądzem — 440 pkt., Poznaniem — 428,5 pkt., Kaliszem — 293 pkt., Włocławkiem — 150.5, Płockiem — 134,5, Krakowem — 123, Wilnem — 62, Toruniem, Skarżyskiem, Gdańskiem, Grodnem i Kruszwicą.

Wśród ośrodków wioślarstwa kobiecego na pierwsze miejsce również wysunął się Bydgoszcz — 153 pkt., przed Warszawą 37 pkt., Kaliszem 23.5, Poznaniem — 18, Wilnem 10, Gdańskiem, Grudziądzem i Płockiem.

JASINSKI W RINGU po dłuższej przerwie.

Reprezentacyjny bokser polski w wadze muszej Jasiński zmuszony był pauzować po kontuzji odniesionej w walce z Nardeccią na meczu Polska — Włochy.

Po dłuższej przerwie Jasiński wystąpi po raz pierwszy w ringu 15 bm. w ramach meczu Ruch — KPW.

SPORT W STRAŻY POŻARNEJ
Zawody o mistrzostwo w siatkówce.

W niedzielę dnia 16-go października br. o godz. 15-ej odbędą się na terenie II Oddziału O.S.P. przy ulicy 11 Listopada nr 4 *zawody piłki* siatkowej o mistrzostwo O.S.P. w Łodzi.

Wszystkich sympatyków *Straży, jak* również miłośników gry w siatkówkę zaprasza kierownictwo piłki siatkowej na zawody.

Tragiczny wypadek na ostatniej przeszkodzie.
Zakończenie jeździeckich mistrzostw Polski.

We wtorek zakończone zostały w Bydgoszczy 8-me jeździeckie mistrzostwa Polski. Ostatniego dnia rozegrano finał wszechstronnego konkursu konia wierzchowego. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski zdobył rtm. Mossakowski na Aldenie Czamarze, 2) por. Wojciechowski na Ali Beju, 3) rtm. Rylke na Andaharze, 4) por. Tudziński na Zamożnym, 5) mjr. Królikiewicz na Cabalero, 6) rtm. Rojcewicz na Zadymce 2, 7) rtm. Mękarski na Wdzięcznym.

Por. Skulicz zajął w tym konkursie 13-te miejsce.

W konkursie szybkości o mistrzostwo miasta Bydgoszczy zwyciężył por. Bilwin na Czarodzieju. Konkurs ten był niesłychanie ciężki i obfitował w liczne wypadki. Najtragiczniej zakończył się wypadek rtm. Siedleckiego, którego koń „Witeź" zabił się na ostatniej przeszkodzie. Również wskutek wypadku nowokreowany mistrz Polski w skokach por. Skulicz zajął dopiero 7-me miejsce.

Tryumfatorami we wszystkich mistrzowskich konkurencjach zostali definitywnie: w skokach przez przeszkody — por. Skulicz, w konkursie ujeżdżania — kpt. Radzikowski, w konkursie wszechstronnym konia wierzchowego — rtm. Mossakowski.

Poświęcenie nowego lokalu
Oddziału Bałuckiego Zw. Strzeleckiego.

Związek Strzelecki Oddział II — Bałuty święcił niecodzienną a bardzo doniosłą *dla życia i rozwoju* Oddziału uroczystość. W ubiegłą niedzielę wszyscy członkowie Oddziału Bałuckiego zgromadzili się rano w kościele Najświętszej Marii Panny, gdzie wysłuchali Mszy św. połowej, *do której służyło 6-ciu małych ,orlaków". O godzinie 16ej tego samego dnia* ks. Władysław Grzelak z kościoła Najśw. Marii Panny dokonał poświęcenia nowego lokalu Oddziału przy ulicy Młynarskiej 30, po czym w serdecznych słowach zachęcił strzelców do dalszej pracy. Z kolei strzelcy odśpiewali Hymn Narodowy i Pierwszą Brygadę. Następnie przemówienie wygłosił komendant Oddziału ob. Bronisław Galanciak, a strzelcy odśpiewali Rotę.

Uroczystość zakończona została zabawą.

Należy podkreślić, że w zdobyciu dla *Oddziału II — Bałuty nowego lokalu* wielkie zasługi położył komendant ob. Galanciak, odznaczający się w swej pracy wielką inicjatywą i energią. Lokal oddziału ZS był w tej dzielnicy bardzo potrzebny, spełnia bowiem, zwłaszcza w miesiącach jesienno - zimowych rolę warsztatu kulturalno - oświatowego, a równocześnie klubu towarzyskiego.

Sport w kilku słowach.

Jak już podawaliśmy w najbliższą niedzielę 16 bm odbędzie w Łodzi ciekawa impreza lekkoatletyczna p. n. „Dzień Sztafet" W programie tej imprezy odbędzie się dziesięć biegów sztafetowych o mistrz. okręgu dla juniorów, kobiet i seniorów. — Dla juniorów odbędą się dwa biegi sztafetowe: 4 x 100 i 200 mtr., dla kobiet 3 biegi' 60 — 80 — 100 — 200 mtr. 4 x 100 mtr. i 4 x 200 mtr. oraz dla seniorów odbędzie się 5 biegów 4 x 100, 400, 3 x 1000 mtr. oraz sztafeta szwedzka i olimpijska. Zawody odbędą się na nowym stadionie KP Zjednoczone przy ul. Kilińskiego (róg Emilli).

W niedzielę rozpocznie się druga runda mistrzostw bokserskich drużynowych łódzkiej klasy A. Po I-ej rundzie prowadzi IKP: 10 pkt. przed Hakoahem: 8 pkt., Geyerem: 6 pkt., Wimą: 4 pkt. Zjednoczonymi i KE po 0 pkt. W niedzielę odbędą się zawody Geyer — Hakoah i Zjednoczone — KE, zaś trzeci mecz: Wima — IKP odbędzie się za zgodą obu drużyn w poniedziałek.

Zawody rewanżowe Geyer — Hakoah odbędą się w niedzielę w sali Filharmonii przy ul. Narutowicza 20 (początek o godz 12.30) i zadecydują o drugim miejscu w tabeli mistrzowskiej. Pierwszy mecz tych drużyn zakończył się zwycięstwem Hakoahu 9:7, jednak Geyer wystąpił wówczas w osłabionym składzie. Obecnie drużyny zapowiedziały wystawienie składów następujących: Geyer: Usielski, Wojciechowski I, Augustowicz, Wojciechowski II, Mikołajczyk, Ostrowski, Pisarski i Szatkowski; Hakoah: Rosman, Tauber, Zelman, Mosman, Wdowiński, Jabłoński, Waldman i Moszkowicz.

Zawody Wima — IKP odbędą się w poniedziałek 17 bm. w sali Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej 18 o godz. 20-ej. Drużyny zapowiedziały wystawienie następujących składów: Wima: Błasiński Pluta, Celmer, Wróblewski, Olejnik, Owczarek, Wolski i Kłodas. IKP: Poczekaj, Popiełaty, Leszczyński, Kowalewski, Taborek, Trojanowski, Frontczak i Pietrzak.

W sobotę odbędzie się w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 o godz. 16.30 mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe klasy B. między rezerwową drużyną Geyera a łódzkim Sokołem. Drugi mecz w tej klasie odbędzie się w Piotrkowie między SKS (Piotrków) a TFSJ (Tomaszów).

Oficjalne zakończenie sezonu lekkoatletycznego w Łodzi nastąpi ostatecznie dnia 23 bm. Prócz dorocznych propagandowych biegów na przełaj które odbędą się na stadionie Wimy na zakończenie sezonu odbędzie się również najprawdopodobniej mecz lekkoatletów łódzkich z drużyną reprezentacyjną Śląska Zaolzańskiego. Zarząd ŁOZLA podjął w tym kierunku starania już przed kilku dniami. W tych dniach spodziewana jest odpowiedź ślązaków.

Lekkoatleci okr. łódz. w bież. sezonie zajęli szereg miejsc w tabeli dziesięciu najlepszych zawodników polskich: Krüger (U T) znalazł się na 10 miejscu w biegu 100 mtr Poliński (Bor) figuruje na 6-tym miejscu w biegu 200 mtr. Mittelstaedt z Ostrowca zajął drugie miejsce w biegu 400 mtr Kurpessa ŁKS) znajduje się na czwartym miejscu w biegu 1500 mtr. Maciaszczyk W (Sokół) na szóstym w biegu 110 mtr. — przez płotki, oraz w trójskoku, zaś na dziesiątym w biegu 400 mtr. płotki, Grzelski (IKP) figuruje na 8-ym miejscu w rzucie dyskiem, Jaworski z Radomia w rzucie dyskiem znajduje się na piątym miejscu i w rzucie oszczepem na ósmym miejscu, Anikiejew (Wima) znajduje się na dziesiątym miejscu w skoku o tyczce, Bobiński (ŁKS) na 10-ym miejscu w rzucie oszczepem i Leśkiewicz z Ostrowca na 11-tym miejscu w rzucie młotem.

Sznur aut ruszy
na dwudniową wycieczkę na Zaolzie.

Polski Touring Klub organizuje dwudniową wycieczkę automobilową na Zaolzie. Wycieczka jest organizowana za zezwoleniem odnośnych władz. Wycieczka odbędzie się w dniach 15 i 16 października, przy czym korowód aut Polskiego Touring Klubu prawdopodobnie weźmie udział w uroczystym przekazaniu Śląska Zaolzańskiego przez Wojsko, władzom administracyjnym R. P.

Liczne zgłoszenia automobilistów zrzeszonych i niezrzeszonych świadczą o wielkim zainteresowaniu wycieczką, pozwoli na uświetnianie wspomnianej uroczystości udziałem automobilistów polskich.

Wycieczka wyruszy z Warszawy w dniu 15-tym bm. o godzinie 9.30 z Placu Marszałka Piłsudskiego, z parkingu Polskiego Touring Klubu.

Wycieczka wyjedzie z Cieszyna w dn. 16-tym o godzinie 9-ej z rana i zwiedzi miejscowości:

W pierwszej turze: Cierlicko (złożenie wieńca u stóp Mauzoleum wystawionego przez społeczeństwo Zaolzańskie ku pamięci Żwirki i Wigury, Karwinę, Orlową, Bogumin, Frysztat.

W drugiej turze wycieczka zwiedzi: Trzyniec i Jabłonków, po czym przejedzie do Wisły, gdzie nastąpi zamknięcie wywycieczki. Uczestnicy wycieczki otrzymają plakiety pamiątkowe.

Zgłoszenia przyjmują Polski Touring Klub, Warszawa, Kredytowa 5, telefon 654-05, oraz wszystkie Delegatury P. T. Klubu w Polsce.

POLSKA — NIEMCY w Bytomiu.

Międzypaństwowy rewanżowy mecz zapaśniczy Polska — Niemcy, który odbyć się miał w grudniu br. w Berlinie, przeniesiony został przez Niemców do Bytomia na Śląsku Opolskim.

DZIŚ MISTRZOSTWA EUROPY w koszykówce pań.

Dziś 12 bm. w środę rozpocznie się w Rzymie międzynarodowy turniej koszykówki kobiecej o mistrzostwo Europy.

W turnieju startuje, jak wiadomo, reprezentacyjna drużyna Polski.

KTO SĘDZIUJE MECZ IRLANDIA — POLSKA?

Polski Związek Piłki Nożnej otrzymal od Związku Irlandzkiego pismo z kandydaturami czterech sędziów na mecz Polska — Irlandia 13 listopada w Dublinie, a mianowicie: Fletcher (Anglia), Snate (Anglia), Langenus (Belgia), względnie Bauwens (Niemcy).

Decyzja zarządu PZPN-u zapadnie za kilka dni.

WYCHOWANIE FIZYCZNE KALEK.

Znana we Francji organizacja dla szerzenia sportu w masach, Francuska Federacja Kultury Fizycznej, zgłosiła rządowi francuskiemu gotowość podjęcia organizacji wychowania fizycznego słabej konstytucjonalnie i kalekiej młodzieży.

Wychowanie fizyczne dla tej młodzieży prowadzić mają specjaliści przy pomocy lekarzy.

RZEMIEŚLNIK — STRZELEC (NOWE ZŁOTNO) 1:0 (0:0).

Na boisku Strzelca w Nowym Złotnie, odbyły się zawody rewanżowe w piłkę nożną między drużynami Rzemieślnik — Strzelec, które po żywej i interesującej grze zakończyły się zwycięstwem „Rzemieślnika" w stosunku 1:0.

W pierwszej połowie Strzelcy, mając za sprzymierzeńca dość silny wiatr, mają dużą przewagę, lecz w tej fazie gry, dobrze grające tyły „Rzemieślnika" nie dopuszczają ataku Strzelca do głosu i wynik pozostaje bezbramkowy.

Po przerwie zaraz po pierwszej minucie „Rzemieślnik" zdobywa nadzwyczaj efektowną bramkę ze strzału lewoskrzydłowego. Od tej chwili gra toczy się przy zdecydowanej przewadze „Rzemieślnika", którego atak nie schodząc z pola karnego przeciwnika zaprzepaszcza szereg murowanych pozycyj podbramkowych.

Na wyróżnienie z drużyny „Rzemieślnika" zasługują bramkarz Olejniczak, obrońca Czapliński i środkowy napastnik Kacięba, u pokonanych trio obronne i prawo - skrzydłowy.

Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem rezerwy ,Rzemieślnika" w stosunku 3:2 (2:0)

POSIEDZENIE ZARZĄDU FEDERACJI P. Z. O. O.

W niedzielę, dnia 16 bm. odbędzie się w lokalu przy ulicy Sienkiewicza 26, plenarne posiedzenie zarządu wojewódzkiego Federacji PZOO. Na zebraniu omówiona będzie sprawa ustosunkowania się do wyborów parlamentarnych i samorządowych oraz sprawy organizacyjne. Nadto udekorowani będą odznaką Federacji zasłużeni członkowie.

Jutro na obiad:

Barszcz białoruski, sznycle cielęce z jarzynką, borówki.

WINSZUJEMY.

Jutro. Edwardowi.
Wschód słońca 5.56.
Zachód słońca 16.48.
Długość dnia 10.52.
Ubyło dnia 5.21.
Tydzień 42.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.
Notowania z dnia 11 października.

NOWY JORK: loco 8.55, październik 8.26, listopad 8.27, grudzień 8.28—8.29, styczeń 8.22, luty 8.21, marzec 8.20—8.21, kwiecień 8.15, maj 8.11, czerwiec 8.08, lipiec 8.06, sierpień 8.10, wrzesień 8.08

W dniu 12 bm. giełdy w U.S.A. nieczynne z powodu „Dnia Kolumba".

LIVERPOOL: loco 5.02, październik 4.74, listopad 4.75, grudzień 4.76

Egipska (Sakell.): loco 8.15

Upper: loco 6.49, październik 6.34, listopad 6.34 styczeń 6.32, marzec 6.34, maj 6.36, lipiec 6.38, wrzesień 6.38

BREMA: loco 10.25, grudzień 9.75, styczeń 9.83, marzec 9.90, maj 9.96

Waluty, dewizy i akcje

ŻYWE OBROTY PAPIERAMI PAŃSTWOWYMI.

Dział papierów państwowych był dość ożywiony, kursy kształtowały się niejednolicie, przeważał jednak nastrój słabszy.

W grupie premiówek Dolarówka zniżkowała o 13 groszy, 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji o 62 grosze, 2 emisji o 75 groszy, serie zaś 1 emisji podniosły się o 50 groszy, serie 2 emisji natomiast były tańsze o 50 groszy.

5-proc. Poż. Konwersyjna kształtowała się taniej o 0.25 proc. 4 i pół proc. Poż. Wewnętrzna, 5-proc. Kolejowa, 4-proc. Konsolidacyjna oraz listy i obligacje banków państwowych odchyleń kursowych nie wykazały zupełnie.

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych panował nastrój słabszy, przy średnich rozmiarach obrotów.

W grupie stołecznej przedmiotem transakcyj oficjalnych były cztery gatunki listów, z których 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie oraz 8-proc. Poż. Szkolna m. Warszawy 1925 r. straciły po 1 proc., 5-proc. m. Warszawy 1933 r. obniżyły się o 0.25 proc., jedynie 5-proc. m. Warszawy (dawne) były droższe o 0.50 procent.

Grupę prowincjonalną reprezentowały 5-proc. m. Łodzi 1933 r., które obiegały po kursie o 0.62 procent słabszym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 83.38, 1 emisji serie 92.50, 2 emisji 84.00, 2 emisji serie 93.75, Dolarowa 3 serii 42.75, Konsolidacyjna 1936 r. 66.50, Konwersyjna 69.25, Kolejowa 67.50, Państw. Wewn. 66.00

7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em.	83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji	94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em.	83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	94.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji	81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em.	81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em.	81..00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em.	81.00

Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 72.60, Ziemskie w Warszawie 5 serii 63.75 (drobne 64.75), m. Warszawy dawne 77.50, m. Warszawy 1933 r. 73.75, m. Łodzi 1933 r. 65.88, Poż. Szkolna m. Warszawy 1925 r. 1—4 s. 78.00

SŁABSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było średnie, ogółem zanotowano w oficjalnych obrotach osiem gatunków akcyj. Nastrój panował słabszy.

Bank Polski 126.00, Węgiel 35.50, Lilpop 88.50, Modrzejów 21.00, Ostrowiec s. B 65.00, Starachowice 43.75, Żyrardów 60.00, Haberbusch 55.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 12.10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej za 100 kg, za towar standartowy lub średniej jakości, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym przy dostawie bieżącej:

Pszenica czerwona szklista 22.25 — 22.75, jednolita 21.00 — 21.50, zbierana 20.50 — 21.00, żyto I st. 14.75 — 15.25, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 39.50 — 42.50, 50-proc. 36.00 — 39.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 25.25 — 26.00, 65-proc. 23.50 — mąka razowa 95-proc. 19.00 — 19.50

POZNAŃ, 12. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica 19.25 — 19.75, żyto 14.00 — 14.50, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 37.25 — 39.25, 50-proc. 34.50 — 37.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 25.25 — 26.50, 65-proc. 23.00 — 24.50

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Przygody Tomka Sawyera.
CORSO. — Za cudze winy.
EUROPA. — Złotowłosa.
GRAND KINO: — I. Śląsk Zaolzański wraca do Macierzy; II. Paweł i Gaweł.
IKAR: — 1) Zaufaj mi. 2) Dzień na wyścigach.
JAR: — Na scenie: Złota jesień; na ekranie: Mali bohaterowie.
METRO. — Bohater naszych czasów.
MIMOZA: — Pensjonarka.
OŚWIATOWY. — I. Uśmiech i łzy Wiednia. II. Mały gentleman.
PALACE: — Córka znachora.
PRZEDWIOŚNIE: — Więzień królewski.
RIALTO — Paryżanka.
RAKIETA: — Romans szulera.
SŁOŃCE. — I. Uśmiech i łzy Wiednia. II. Mały gentleman.
STYLOWY: — Piętnastolatka
TON: — W cztery oczy.
ZACHĘTA: — Znachor.

TEATR POLSKI.

Dziś w środę i w czwartek o godz. 4-ej popoł. dana będzie dla młodzieży szkolnej heroiczna komedia Rostanda „Cyrano de Bergerac" w inscenizacji dyr. Karola Borowskiego.

Dziś i jutro o godz. 8,30 wiecz. cieszącа się zasłużonym powodzeniem komedia M. Laszlö „W perfumerii", w reżyserii dyr. H. Morycińskiego, a w koncertowym wykonaniu: Dywińskiej, E. Dąbrowskiego, Kondradta, Malinowskiego, Wronckiego i innych.

TEATR POPULARNY.

Dziś i codziennie o godz. 8,15 wiecz. wspaniała sztuka H. Rostworowskiego „Przeprowadzka" z udziałem: Gosławskiej, Plucińskiej, Życzkowskiej, Arnoldta, Plucińskiego, Mrozińskiego, Urbańskiego, Winawera i reżysera sztuki Br. Dąbrowskiego.

HISTORIA CZARNYCH GABINETÓW.

Ciekawość królewska

zapoczątkowała tajną kontrolę listów.

Optymiści utrzymują, iż tajemnica lis-w jest ściśle przestrzegana we wszyst-ch krajach, gdzie obywatel posiada przy-jmniej minimum uprawnień politycznych. Ale pesymiści, zwłaszcza ci z ich liczby, órzy dobrze znają historię, twierdzą z ca-stanowczością, że kontrola listów istnieje wieków, bo od chwili, gdy zaczęto listy sywać.

Gdy przesyłką listów zajęła się poczta, ntrola była bardzo ułatwiona; ale i przed n dawano sobie doskonale radę, bo prze-pywano kurierów, którzy listy przewo-i. Jak zaś ta sprawa wyglądała formal-e, możemy wnioskować z edyktu Ludwi- XI; nosi on datę 19 czerwca 1464 r. ogłaszając fakt zaprowadzenia we Francji czty, mówi jednocześnie o możliwościach gwałcenia tajemnicy listowej, w wypad-, kiedy w interesie króla sprawdzić trze- treść jakiegoś listu.

Za panowania Ludwika XV, a nawet cześniej, bo i za regencji, podczas mało-tności króla, przejmowano cudze listy w goni za skandalami natury towarzyskiej. eść takich listów stanowiła

ulubioną rozrywkę regenta,

nawet i Ludwik XV, którzy niczym się k dobrze nie bawili, jak wykrywaniem dzych miłostek. Nic też dziwnego, że za go monarchy „czarny gabinet", który do-d opierał swe istnienie tylko na doraź-ch zasiłkach, został oparty na trwałych odstawach finansowych.

Składał się ten gabinet z 4 do 6 sta-nnie dobranych urzędników. Otrzymywali ni całą korespondencję osób podejrza-ych, zrywali bardzo zręcznie woskowe pieczęcie z kopert; a dla osób, które stale kontrolowano, zamawiano nawet ich pieczęcie, aby móc zalepić listy bez budzenia podejrzeń adresata. Tekst listu szybko przeglądano, kopiowano ważniejsze miejsca, pieczętowano z powrotem i wysyłano. Jak dalece kontrolerzy listów nie liczyli się z żadnymi względami, świadczy fakt, że nawet matka regenta skarżyła się na otwieranie listów i utrzymywała, że dzieje się to z woli jej syna.

Otwierano nawet pakiety, wysyłane przez ministrów. Kiedyś np. otwarto pakiet Choiseula, ministra spraw zagranicznych, który wysłał swej przyjaciółce do Wiednia pantofelki. Wszystkie kopie listów intendent poczt nosił osobiście królowi, którego niezwykle bawiła „chronique scandaleuse".

Za Konwentu — gwałciły tajemnicę listową różne władze: policja, administracja, a nawet komitety rewolucyjne, które nie cofały się przed konfiskowaniem cenniejszych przesyłek. Dopiero pod koniec rewolucji rozległy się protesty, że do kontrolowania listów biorą się niekiedy ludzie, nie umiejący czytać ani pisać. Gdy w roku 1795 rządy objął Dyrektoriat, „czarny gabinet" został przywrócony, miał zaś za zadanie kontrolować korespondencję z zagranicy i obcych poselstw. Napoleon zastał „czarny gabinet" dobrze już zorganizowany. Specjaliści umieli odczytywać nawet listy szyfrowane. Stanowiska w „gabinecie" przechodziły zazwyczaj z ojca na syna, co dla samej pracy było bardzo korzystne.

Nieraz przyszłych urzędników wysyłano zagranicę, chodziło bowiem o to, aby poznali wszelkie subtelności danego języka (chodziło głównie o angielski). Toteż takie biuro kosztowało cesarza 600 tysięcy franków, ale wszyscy otrzymywali wysokie płace. A ponieważ chodziło o zachowanie największej dyskrecji, więc poza właściwą służbą, każdy z nich miał jakiś przydział fikcyjny. Za Napoleona „gabinet" podlegał poczcie.

Po upadku Napoleona „gabinet" działał nadal; liczba urzędników urosła nawet do 22. Ale nadzór nad korespondencją dyplomatyczną powierzono prefekturze policji, skutkiem czego przez wiele lat istniały we Francji równocześnie dwa „czarne gabinety". Szczególnie starannie przeglądano pocztę ambasady angielskiej. Do otwierania listów używano wrzątku, pary, nadcinano koperty, stosowano chemikalia, dla odczytania tekstów ukrytych i t.p. Nieraz pracowano całą noc, chodziło bowiem o to, by nie zatrzymywać zbyt długo poczty. Oczywiście, tego rodzaju kontrola była możliwa jedynie dzięki przekupieniu kuriera lub też kogoś z personelu ambasady.

Oficjalnie skasowany w roku 1884 „gabinet" trwał i za drugiego cesarstwa.

ODWRÓT



Młodzi żołnierze czescy, dla których nie starczyło miejsca w pociągu, udali się ze Śląska Opawskiego (Jägerndorf) pieszo w drogę powrotną. Z min ich przebija zadowolenie, że wreszcie wracają do domu.

Japończycy wyławiają chińskie miny.



Japońscy saperzy podczas wyławiania chińskich min podwodnych na rzece Jangtse-kiang.

PODSŁUCHANE

NIE DOSŁYSZAŁ.

—Czy nie uważa pan, że moja żona śpiewa czarująco?

— Przepraszam, co pan powiada?

— Pytam, jak się panu podoba piękny głos mojej małżonki?

— Pan wybaczy, ale ta baba tak się wydziera, że i tym razem nie dosłyszałem, co pan do mnie mówi...

PRACA FIZYCZNA.

Hrabia Pętelka źle się czuje. Wezwał więc lekarza, który go zbadał i powiada:

— Nie skonstatowałem nic poważnego, ale poradziłbym panu hrabiemu zająć się jakąś pracą fizyczną...

— No, dobrze, ale cóż ja mam robić?

Lekarz pomyślał chwilę i odparł:

— Na przykład możeby pan hrabia sam robił sobie dziennie 10 papierosów?...

Idealny lokaj

powir ien umieć wszystko.

Lokaj angielski to, jak wiadomo, ideał służącego. To zresztą jeden z elementów życia angielskiego. „Mieć dobrego lokaja i... umrzeć" — powiedział pewien stary lord. Taki lokaj (butler) ma za sobą poważne wykształcenie.

W Londynie istnieje szkoła prowadzona przez niejakiego Bretsona i kształcąca przyszłego lokaja we wszystkich jego umiejętnościach. Kandydat na idealnego „butlera" musi przed otrzymaniem świadectwa odegrać w szkole cały dzień służby.

Uczą go, że rano jego pan musi po otworzeniu oczu ujrzeć dwie rzeczy: uśmiech swego służącego i filiżankę gorącej herbaty. Uczą go dalej, jak pomagać panu przy wstawaniu, jak przygotować kąpiel, by nie była zimna i piwo, by nie było ciepłe, jak nakrywać do stołu, jak do tego stołu podawać.

Idealny służący powinien nie tylko znać obce języki, nie tylko czytać gazety i być uświadomiony o tym, co się dzieje na świecie, nie tylko umieć taktownie kłamać (np. odpowiadając przez telefon), ale musi np. znać doskonale anatomię. Poco?

Oto mistrz Bretson uczy kandydatów na lokajów, jak jest zbudowane... kurczę. Inaczej „butler" nie potrafiłby umiejętnie rozkrajać kurczęcia przed podaniem go na stół swego pana.

Po kapitulacji



Czeski żołnierz ze zdemobilizowanego rocznika wraca z żoną do domu.

Fikcja bogactwa.

Gdy umierają słynni ludzie...

Wszyscy wiedzą, że zdolni powieściopisarze i artyści zarabiają ogromne sumy. Tym dziwniejsze się więc wydaje, że po śmierci okazuje się że majątek ich jest tylko fikcją.

Oto np. majątek Edgar Wallace.. słynął z nadzwyczajnej łatwości tworzenia, a że książki jego cieszyły się dużym pokupem, więc ogólnie spodziewano się, że po zostawił on po sobie wielki majątek. Tymczasem jak się okazało po jego śmierci, całym spadkiem, jaki pozostawił po sobie, były... długi.

Aleksander Dumas mimo ogromnych zarobków często chodził bez grosza.

Byli jednak i autorowie, którzy pozostawili po sobie duże majątki, a niekiedy i całe fortuny. Na pierwszym miejscu wyliczyć trzeba Rudyarda Kiplinga. Spadek po Kiplingu powstał wyłącznie z dochodów jakie mu przynosiły jego pisma. Wynosi on fantastyczną sumę 75.000 funtów szterlingów (około 20 milionów złotych). Jest to suma tak znaczna, że rekord Kiplinga przez długie lata nie zostanie na pewno pobity. Cieszący się swego czasu wielką sławą Hall Caine pozostawił po sobie „tylko" 250.000 f. szter. Z innych pisarzy angielskich Karol Dickens zostawił 93.000 f. szt., a John Galsworthy 880,000 f. szt.

ADAM CZEKALSKI

ŁZA proroka

Powieść 53

Ubrana w garnitur Jerzego, wyglądała dość pociesznie, bo wszystko było zbyt obszerne na nią, ale ta bezpretensjonalność tym więcej dodawała jej uroku. Na tle tych nocy podzwrotnikowych i egzotyzmu przyrody, Armanda wyglądała jak wspaniały, uszlachetniony już kwiat egzotyczny.

Ranny nad rzeką kanak przychodził szybko do zdrowia; rany goiły się i mógł już opróżnić mały namiot, w którym ulokowano teraz Armandę. Od chwili zbliżenia się Ruszczyca i tej księżniczki bajkowej, każdego wieczoru Tadek odprowadzał ją do namiotu, życząc zawsze dobrej nocy, za co otrzymywał miękki uścisk dłoni i uroczy uśmiech, ale taki jakiś przedziwnie smutny i jakby pełen melancholii, że mógł łzy z oczu wycisnąć. I pewnego razu, Ruszczyc mimo woli prawie, spytał ją o przyczynę tego smutku i tej melancholii, zatrzymując jednocześnie dłoń jej w swojej.

— Czy ja wiem? — odrzekła łagodnie, starając się nadać swemu głosowi ciepłe brzmienie. — Ja myślę, że jest to skutek zarówno mojej dwurasowości, jak i bolesnych przeżyć.

— Niech pani o tym nie myśli.

— Dlaczego? Uważam, że właśnie mam o czym i powinnam myśleć. Są to wszak niezmiernie ważne zagadnienia życiowe. Pewnie, gdyby mnie nie wychowano tak, jak mnie wychowano, nie miałabym nawet wyobrażenia, że podobne problemy istnieją. Ale skoro stało się to już...

— A jednak — mimo wszystko — proszę o tym nie myśleć... Są to kwestie ciężkie, jak filozofia, pani nie nadaje się ani na filozofkę, ani na naukowca. Raczej przystoją pani pieśni miłosne i miłość.

Uśmiechnęła się gorzko.

— Doświadczyłam w moim krótkim życiu tylu bolesnych zawodów, że nie mam odwagi myśleć ani o jednym, ani o drugim. Jestem kobietą krwi mieszanej, niestety, a świat, z jego prawami konwenansowymi tak już jest urządzony, że nie lubi mieszaniny.

Mogę pani zaręczyć, że mój naród ceni człowieka i ludzi nie według koloru skóry, ale według wartości, jaką on przedstawia i jaką społeczeństwu przynosi.

Armanda spojrzała na Ruszczyca ciekawie swymi pięknymi oczami.

— Czy pan nie jest Anglikiem?

— Nie, pani, jestem Polakiem.

Znowu popatrzyła na niego ciekawie i mocno.

— Ciekawe spotkanie pod równikiem — rzekła z uśmiechem. — Ktoby się spodziewał...

— Nasze spotkanie nie jest wcale osobliwością. Polacy lubią włóczyć się z ciekawości i dla zarobków po świecie i prawie nie ma zakątka globu, gdzieby ich nie można spotkać.

—Ja natomiast po raz pierwszy w życiu spotykam Polaka. Dotąd miałam pana za Anglika lub Francuza, bo zarówno jednym jak i drugim językiem mówi pan jak krajowiec.

— Słowianie w ogóle mają duże zdolności lingwistyczne.

— Podziwiam to właśnie w panu.

— I są równie prawie sentymentalni, jak Malaje.

— A zatem — chociaż pod jednym względem mamy pewne, duchowe podobieństwo.

— Któż wie, czy później nie znajdziemy ich więcej.

Spojrzała znowu na niego ciekawie, z mniejszą już niż przedtem melancholijnością w oczach, poczym uśmiechnęła się i rzekła:

— Mogłabym to zrozumieć w ten sposób, że będziemy nadal razem i że nie zamierza pan pozbyć mnie się z karawany, jak pan Macpherson.

— Zgadła pani.

— Dziękuję — uścisnęła mu radośnie dłoń — i... dobranoc.

— Dobranoc.

Ruszczyc wrócił do namiotu w usposobieniu tak radosnym, że Jerzy, który tej nocy spać nie mógł i czekał na towarzysza, zajmując się z nudów puszczaniem kółek dymu i przecinaniem ich innymi kółkami — spostrzegł to i zagwizdał unisono.

— Fiu, fiu! Jegomość pan Ruszczyc musiał skraść pierwszego całusa swojej kolorowej bogdance, skoro taki wesół. Cóż cię tak radośnie nastroiło?

Tadeusz roześmiał się na cały głos.

— Czyż byłoby ci przyjemniej, gdybym wrócił ponury?

— Bynajmniej! Ciekaw tylko jestem, jak długo zamierzasz jeszcze urządzać te malajsko-podzwrotnikowe sarabandy nocne na cześć swojej wybranki?

— Dokąd ty nie wyzdrowiejesz.

— Bajki, bajki, prześwietny sądzie! To tylko pretekst do trwania na jednym miejscu gwoli własnemu zadowoleniu.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański

Lekkomyślny ojciec porzucił troje dzieci

Po rozpatrzeniu sprawy sędzia w Cardiff załamał ręce i powiedział z patosem:

— Oto do czego prowadzi lekkomyślna miłość!

Rzeczywiście sprawa była nie banalna: policja aresztowała i stawiła przed sądem dwoje ludzi. Piętnastoletnią dziewczynę i 29-letniego mężczyznę, pracownika w dokach, nazwiskiem Harry Owen.

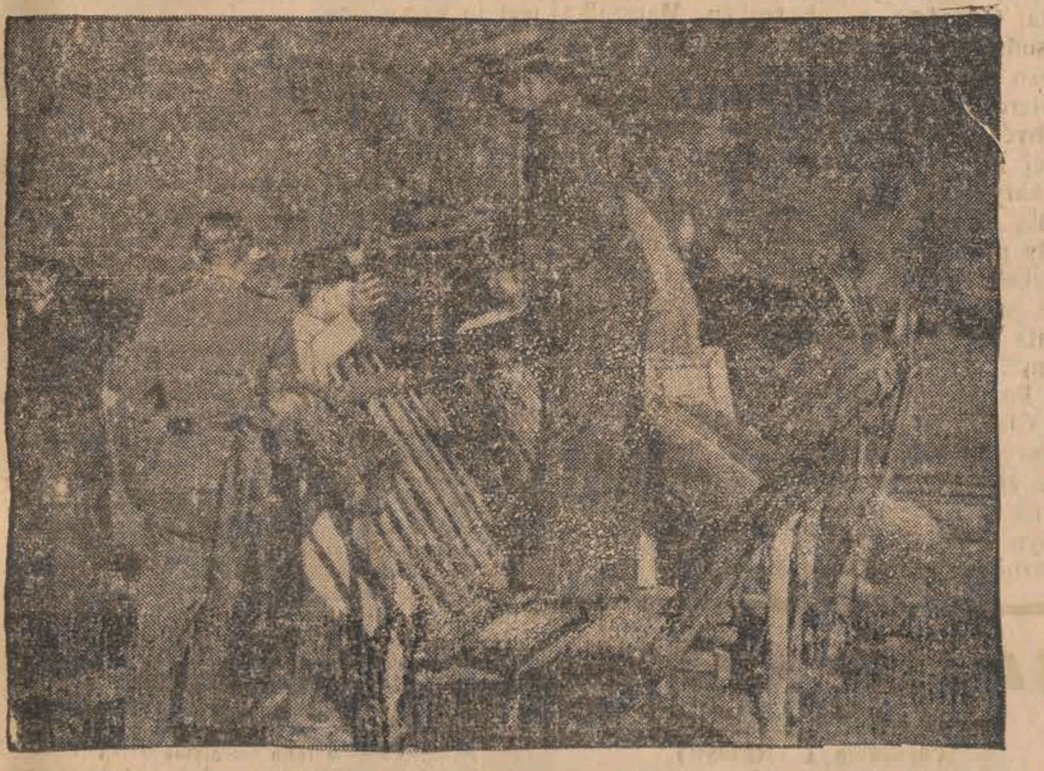
Harry był żonaty i miał troje dzieci, co nie przeszkadzało mu romansować z 15-letnią córką sąsiadów. Żona Owena była chora i leżała w szpitalu, a tymczasem córka siąsiadki, Edyta, pomagała Owenowi w gospodarstwie i opiekowała się dziećmi.

W tym czasie choroba żony Owena przeszła w końcowe stadium. Pacjentkę w stanie beznadziejnym odesłano do domu, gdzie po paru dniach zmarła. Dowiedziawszy się, że Owen owdowiał, matka Edyty zażądała, aby jej córka opuściła dom wdowca, który powinien przecie wziąć sobie doświadczeńszą i poważniejszą kobietę, aby nie dawać tematu do plotek. Edyta daremnie starała się przekonać matkę, by pozwoliła jej nadal pozostać z Owenem.

Widząc, że zamiar ten nie da się w żaden sposób przeprowadzić — po rozmowie z Owenem postanowiła uciec. Nie namyślali się długo i wymknęli się cichaczem z domu, pozostawiając pogrążoną we śnie trójkę dzieci: siedmioletnią Maud, trzyletnią Anny oraz dwuletniego Juliana.

Lekkomyślny ojciec tłumaczył się przed sądem, że nie miał innej drogi wyjścia, skoro rodzice ukochanej nie zgadzali się na małżeństwo. Musiał więc uciec. A zresztą — dzieci miały przecie w domu dość pożywienia. Sąd umieścił Edytę w domu poprawczym, a Owenowi... wyznaczył opiekuna.

Powrót z wojska czeskiego.



Niemcy sudeccy, zwolnieni z armii czeskiej, wracają do swej wsi.

Miłosne tarapaty kupca.
Piękna buzia z plakatu reklamowego
odebrała rozum bogatemu Duńczykowi.

Chicago, w październiku.

W Chicago rozegrała się tragikomiczna afera miłosna, która z doskonałym powodzeniem służyć by mogła jako temat do filmu groteskowego w stylu amerykańskim. Bohaterem afery jest bogaty kupiec kopenhaski Henrick Larson.

W piękny dzień wiosenny Larson spacerował po głównej alei Kopenhagi. Nagle zwrócił jego uwagę plakat, zachwalający jakiś środek kosmetyczny. Z plakatu uśmiechała się do widza urocza twarz dziewczęca. Zachwycony Larson jeszcze tego samego dnia odszukał artystę, który projektował plakat. Malarz niemało był zdziwiony gdy mu Larson oświadczył, że jest zakochany w modelce i że chciałby znać jej adres.

— Nie znam tej pani — odrzekł malarz. — Widziałem ją raz jedyny w życiu, i to w Muzeum Narodowym, kiedy kilka miesięcy temu zajęty byłem kopiowaniem jednego obrazu. W pewnej chwili przystanęła przy mojej sztaludze wytworna, młoda kobieta i przyglądała się z wielkim zainteresowaniem mojej pracy. Urocza jej twarz wywarła na mnie tak silne wrażenie, że poprosiłem ją, by mi pozowała. Później zużyłem szkic do projektu plakatu reklamowego, który pan widział na słupie reklamowym. O osobie mej modelki wiem mało. Pochodzi ona z Chicago i nazywa się miss Rayson.

W jednym z eleganckich hoteli Kopenhagi dowiedział się Larson, że istotnie kilka miesięcy temu mieszkała tam przez kilka dni razem z damą do towarzystwa miss Viola Rayson z Chicago. Larson postanowił ją odszukać. Wkrótce potem udał się do Rotterdamu a stamtąd do Ameryki.

W Chicago czekała Larsona niemiła niespodzianka. Okazało się, że mieszka tam 430 rodzin o nazwisku Rayson, wśród których 28 młodych kobiet w wieku od 20 do 30 lat nosi imię Viola. Larson udał się do wywiadowni prywatnej, która niebawem odnalazła prawdziwą Violę. Była nią córka bogatego fabrykanta. W dostarczonej fotografii zakochany Duńczyk rozpoznał natychmiast modelkę kopenhaskiego plakatu reklamowego.

Hendrick Larson widział się już u celu swych marzeń. Ale dopiero teraz rozpocząć się miała jego droga krzyżowa. Daremnie usiłował on nakłonić w listach miłosnych swój ideał do wyznaczenia mu schadzki. Kwiaty, które codziennie posyłał ubóstwianej nie były przyjmowane. Wreszcie po jakimś X-tym liście, odpisał ojciec panny, że córka jego jest już zaręczona i by p. Larson przestał się jej narzucać.

Ale Larson nie dał jeszcze za wygraną. Postanowił dotrzeć za wszelką cenę do ubóstwianej w nadziei, że może osobistym wystąpieniem zdoła ją pozyskać. W najbliższą niedzielę udał się więc samochodem do willi Rayson. Wizyta ta wzięła jednakże obrót zupełnie nieoczekiwany. Przyjął go ojciec panny, który raz jeszcze oświadczył mu, że jego konkury są zupełnie bezcelowe.

Duńczyk uniósł się gniewem i oświadczył, że nie opuści pierwej willi, zanim nie zobaczy się z Violą. Wobec tego Rayson wyprosił go z pokoju. Duńczyk odepchnął go jednakże i usiłował wtargnąć do sąsiedniego salonu, gdzie spodziewał się zastać Violę. W tej chwili jednak wpadło dwóch służących do pokoju, obezwładnili szamocącego się Duńczyka i zamknęli go w piwnicy. Wypuszczono go dopiero dnia następnego. Larson był uleczony z swej namiętności do Violi.

Sprawa jednakże oparła się o sąd, który Larsonowi przyznał rację. Rayson skazany został za pozbawienie wolności Larsona na grzywnę 3 tys. dolarów i na zapłacenie takiej samej sumy tytułem odszkodowania dla Duńczyka.

E. W.

Tragiczna zabawa 4-ch chłopców
Strzelanina w Lasku Bulońskim

W jednej z alei lasku Bulońskiego bawiło się w „złodzieja i żandarmów" czterech chłopców. Posiadali oni do obrony noże i pistolety. Do grupy ich przyłączył się młodzieniec, wyglądający na lat 17.

— Co? wy nie macie prawdziwych rewolwerów, — rzekł, — a ja mam.

Chłopcy wykpili przybysza i nie uwierzyli mu. Na to on kazał jednemu z nich przyłożyć do drzewa pistolet, którego lufę przestrzelił jedną kulą. Wystraszeni chłopcy chcieli się pozbyć nowego przyjaciela gry. Nie udało to im się tak łatwo jak się spodziewali. Zrażony ich niedowiarstwem zaczął strzelać w prawo i w lewo. Jedna kula trafiła 14-letniego Fernanda Slaunay w głowę koło ucha. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie mu wydobyto kulę. Młody opryszek widząc, że zabawa źle się zapowiada, wskoczył na stojący w pobliżu rower i zbiegł. Poszukuje go policja.

Maria Hempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 100

Przysunął się szybko do mnie i gwałtownie objął ramionami, *chciwie ustami szukając moich ust.* Odepchnęłam go gwałtownie i krzyknęłam.

Nie dał się odsunąć.

—Możesz krzyczeć tutaj choćby na całe gardło. Nikt nie przyjdzie. Tu są wszystko moi ludzie. Nawet gdybym cię mordował — nikt nie przyjdzie, a drzwi nie są zamknięte na klucz! Tu mnie znają.

Oburzenie, gniew i strach dodały mi energii.

— O nie, mój panie! Ze mną tak łatwo nie pójdzie, zdrajco i łotrze jeden! Tylko jeżeli mnie zamordujesz, sprawa ta ujdzie ci płazem! Niczym mnie nie zmusisz do milczenia!

— Nie boję się tego wcale, najmilsza pieszczotko, a czego mi dobrowolnie dać nie chciałaś i nie chcesz — wezmę sobie sam!

Wszystka krew uderzyła mi do głowy. Wiedziałam doskonale, że dopóki będę żywa nie pozwolę się shańbić. Z siłą, jakiej w sobie nie podejrzewałam, zaczęłam się bronić. Walka, jaka się między nami zawiązała, była straszna. Drapałam i gryzłam do krwi. Krew spływała i po nim i po mnie. Brageton, duży i silny, widocznie pewny był prędkiego zwycięstwa, a długi opór i walka z mojej strony, powiększały jego wściekłość i zwierzęce rozbestwienie. Twarz jego była dzika i straszna. Czułam, że siły moje słabną i ogarniać mnie zaczęła okropna rozpacz. Wzywałam w duchu pomocy Bożej, bo że ludzkiej nie będzie — wiedziałam od pierwszej chwili: na moje krzyki nikt się nie zjawił. W pewnej chwili udało mi się wyrwać jedną rękę, wtedy złożyłam ją w pięść i ile sił mi starczyło uderzyłam w żołądek napastnika. Widocznie dobrze trafiłam, bo puścił mnie natychmiast, zatoczył się i upadł zemdlony na podłogę. Ja opadłam bez sił na kanapę. Myślałam gwałtownie i gorączkowo co robić dalej. O ucieczce przez korytarz i schody wiedziałam, że nie ma co marzyć. Jedyna rzecz — okno. Otworzyć, wybić, wszystko jedno — potem wyskoczyć, narobić krzyku. Zerwałam się, poskoczyłam do jednego z dwóch okien i rozsunęłam ciężką storę: okna nie było — tylko mur. Pobiegłam do drugiego — to samo. Wpadłam do łazienki: tam nie było żadnego okna, nawet markowanego.

Uprzytomniłam sobie, że położenie moje jest straszne, bo wpadłam w jakąś okropną pułapkę.

Wróciłam do pokoju. Stałam bezradnie na środku, szukając wyjścia z sytuacji i ratunku.

Raptem drzwi się otworzyły i ukazał się w nich wysoki, chudy pochylony mężczyzna z wybladłą ponurą twarzą. Zobaczywszy Bragetona zemdlonego na ziemi, *poskoczył żywo ku niemu i przyłożył* ucho do serca. Z wyrazu jego twarzy widziałam, że skonstatował życie.

— Halo! — zawołał.

Wbiegł służący. Ten sam, który zanosił nasze rzeczy.

— Zabrać go do mego pokoju i ocucić — żywo!

Gdy służący wywlókł bezwładne ciało Bragetona z pokoju, przybyły zwrócił się do mnie:

— Widzę, że dała pani temu panu odprawę dosyć ostro. Nie gniewa mnie to wcale. To jego rzecz. Mógł nie zaczynać. Wydaje mu się, że każdy towar musi przejść przez jego ręce, zarozumialec!

— Panie, proszę mnie stąd natychmiast wyprowadzić! — zażądałam kategorycznie i stanowczo.

— Dobrze, dobrze... Jestem nawet skłonny, na złość jemu, dopomóc w tym pani. Ale musi pani trochę odpocząć po tym brutalu. Jest pani blada i za chwilę runie pani bez siły. Proszę usiąść na kanapie. Przyniosłem wodę kolońską — może panią trochę orzeźwi...

Zaskoczona tą niespodziewaną życzliwością obcego człowieka w podejrzanej spelunce, usiadłam na kanapie jak automat. On tymczasem zbliżył się o parę kroków, wyjął z kieszeni rozpylacz i począł rozpylać kolońską wodę. Zapach jej był miły, choć nieco mdławy. Chętnie ją wdychałam, ale zamiast, żeby odczuwać orzeźwienie — miałam wrażenie, że słabnę coraz bardziej. Zaczęłam się cicho modlić, błagając Boga, abym nie zemdlała. Lecz wkrótce zaczęły mącić mi się myśli, pamiętam, że próbowałam wstać, że robiłam jakieś nieokreślone ruchy rękami — a potem już nic nie wiem, co się działo, bo ogarnęła mnie zupełna ciemność i nieświadomość.

27 sierpnia 1924 r.

Musiałam wczoraj przerwać opisywanie strasznych histori, bo żywe ich wspomnienia zmęczyły mnie i zdenerwowały do tego stopnia, że nie byłam w stanie pisać dalej.

Pani Varibont, zacna i kochana, wstała już dzisiaj z łóżka i jest dla mnie tak idealnie dobra, taka miła i delikatna, że działa na mnie kojąco, jak najlepsze lekarstwo. A nawet przecież nic o tym wszystkim nie mówi, ani nie wypowiada swych uczuć czy też wrażeń. Wystarcza zupełnie, że jest i taka właśnie jaka jest. Jestem do niej naprawdę gorąco przywiązana — i to chyba moja najbliższa istota na świecie.

Wracam więc do dalszego opowiadania. To co opisałam, to nie było jeszcze najgorsze z tego co przeżyłam!

Gdy przyszłam do przytomności, zdałam sobie sprawę, że byłam uśpioną tą rzekomą wodą kolońską. Ale powrót do przytomności był straszny. Dłuższy czas już myślami i zastanawiałam się nad tym co się działo, a oczu nie miałam odwagi otworzyć, tak bolała mnie głowa i tak obawiałam się tego, co zobaczę.

Wreszcie jednak przezwyciężyłam i ból i strach i podniosłam powieki.

Nie wiedziałam w pierwszej chwili, gdzie się znajduję. Leżałam na jakimś posłaniu, dokoła mnie panował półmrok, poczułam specyficzny zapach smarów, jakich używa się do różnych maszyn i odczułam lekkie kołysanie. Wtedy zerwałam się i usiadłam, pomimo, że w głowie mi się kręciło. Naprzeciwko siebie zobaczyłam siedzącą na posłaniu małą dziewczynkę, która zanosiła się cichym płaczem.

— Co to jest? Gdzie my jesteśmy? — powiedziałam po francusku.

Dziewczynka nie odpowiedziała, ale przestała płakać i patrzyła na mnie przestraszonymi oczami.

— Czy rozumiesz, co do ciebie mówię? — pytałam dalej po francusku.

Dziewczynka milczała w dalszym ciągu. Powtórzyłam to samo po angielsku. Bez rezultatu. Po niemiecku — ten sam efekt.

—O Boże! Nawet się z nią dogadać nie mogę — westchnęłam z rozpaczą po polsku.

— Och, pani Polka! — zawołała mała, podbiegła do mnie i chwyciła mnie za rękę.

Na chwilę zaniemówiłam, tak wielkie wrażenie zrobiła na mnie ojczysta mowa. Dopiero po pewnym czasie zapytałam znowu:

— Gdzie my jesteśmy i co to wszystko znaczy?

— Na okręcie, proszę pani, ale dokąd jedziemy tego nie wiem. Mówili mi, że tam gdzieś będzie bardzo dobrze i przyjemnie. Ale ja i tak nie chcę tam jechać, tylko chcę wrócić do mamy i taty. Oni mnie ukradli proszę pani w Warszawie na ulicy. Potem wieźli mnie jednym pociągiem, potem drugim, kazali udawać niemowę, bo jak słowo pisnę, to mnie zaraz zastrzelą. Bałam się strasznie, proszę pani, a płakać też nie mogłam, bo też mówili, że zastrzelą, albo uduszą. Potem obiecywali różne cudowności i że bardzo niedługo z dużymi pieniędzmi dla mamy i taty wrócę do domu, że sami mnie znowu odwiozą...

(d. c. n.)

Praca za burtą



Marynarz angielskiego pancernika zajęty czyszczeniem potwornie grubego łańcucha kotwicznego.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Przywrócenie pierwotnego wyglądu starej zbrojowni stolicy nie było łatwe. Wielki gmach rozsiadły przy zbiegu ul. Długiej i Nalewek przechodził bardzo dziwne historie. Pierwsze mury wzniósł St. Batory. Kilka wieków później urządzono tu zbrojownię. Znana jest powszechnie rola tego arsenału w powstaniu listopadowym. Później jednak przyszedł upadek zbrojowni, zamienionej na więzienie dla kryminalistów. Przed dwoma laty państwo przekazało gmach władzom miejskim. Przystąpiły one do odnowienia zabytkowej zbrojowni, w której mieszał się późny renesans z barokiem. W przywróconych do dawnego wyglądu murach mieścić się będzie archiwum miejskie. Trudno było znaleźć lepsze miejsce dla aktów i dokumentów przeszłości.

* * *

Na dworcu Warszawa - Zachodnia uruchomiono kasę bagażowo - towarową dla nadawania i wydawania przesyłek bagażowych, expressowych i pośpieszno - przyśpieszonych. W ten sposób dworzec Zachodni pod względem przesyłek bagażowych stał się równorzędny ze wszystkimi dworcami w warszawskim węźle kolejowym. Jednocześnie otwarto przechowalnie ręcznego bagażu. Dotychczas pasażerowie musieli odbierać bagaż na dworcu Głównym. Innowacja ta stanowi duże udogodnienie dla wszystkich dzielnic przylegających do dworca Zachodniego.

* * *

W najbliższych dniach mają być uruchomione w Warszawie dwa nowe strzeżone parkingi samochodowe. Jeden z nich powstanie przed gmachem Min. Komunikacji w Al. 3-go Maja, drugi zaś w Al. Jerozolimskich przed dworcem Głównym. Poza tym projektowane są trzy dalsze parkingi: w Al. Ujazdowskich na Rozdrożu, przed dworcem Wschodnim oraz na ulicy Bagatela. Utworzenie parkingów w tych trzech miejscach zależy od decyzji władz miejskich, które rozpatrują odnośny projekt Touring Klubu. Organizacja ta podjęła się strzeżenia parkingów, podobnie jak wszystkich innych już istniejących.

* * *

Sprzyjająca pogoda pozwala na kontynuowanie szeregu robót inwestycyjnych i budowlanych, w tej liczbie robót remontowych na terenie stolicy. Pozwala to na wykonanie jeszcze w roku bieżącym dokładnych remontów domów. Roboty te prowadzone są nie tylko na przedmieściach, ale również w śródmieściu, zatrudniając pokaźną liczbę robotników.

Krateczki.

NAMIĘTNY STASIO

POCAŁUNKI NA ULICY

Nie wiem, kto wynalazł protekcję, ale ślady jej znajdujemy już w najdawniejszych czasach. Protekcja, to właściwie nic innego, jak tylko chęć przerzucenia na kogoś innego obowiązku, jaki człowiek powinien spełnić sam. Dlatego właśnie dzieje się tak, że ludzie z protekcją chodzą po różnych dygnitarzach z listami polecającymi od swych wysoko postawionych kuzynów, wujków czy znajomych, chociaż wydawałoby się znacznie bardziej proste, aby gość, dający list polecający, sam zatrudnił swego protegowanego.

Tymczasem protektor najlepiej przecież wie, jakie są kwalifikacje jego protegowanego, a raczej jaki jest brak tych kwalifikacyj. Dlatego właśnie dzieje się tak, że ludzie posiadający poważnych protektorów, chodzą po posady do innych ludzi, niż do własnych protektorów. I stąd wytwarza się następnie błędne koło. Dyrektor X., który przyjął do siebie protegowanego prezesa Ygreka, mając „na składzie" jakiegoś matoła - kuzyna, czy półkretyna-siostrzeńca swojej ukochanej, posyła go z kolei z listem poleconym do prezesa Y. Ponieważ prezes Ygrek wsadził dyrektorowi Iksowi swojego człowieka, nie może teraz odmówić prośbie i umieszcza u siebie protegowanego Iksa.

Człowiek, który przychodzi z listem polecającym, człowiek z protekcją, ma niemal „na czole" wypisane, że jest człowiekiem, poszukującym posady. Taki młody człowiek nigdy nie wchodzi od środka gabinetu, nie podchodzi do biurka, lecz zatrzymuje się przy drzwiach. Na zapytanie, co go sprowadza, robi się czerwony i mówi:

— Ja właśnie...

I wyciąga list polecający. Jeżeli list pochodzi od dygnitarza, z którym adresat się liczy, prosi petenta siadać, jest uprzejmy i mówi:

— Hm... hm... ciężka sprawa... bardzo ciężka, no, ale coś się zrobi. Niech pan będzie dobrej myśli, kłania się panu prezesowi i przyjdzie do mnie za kilka dni a sprawa będzie załatwiona.

Gdy natomiast petent przychodzi z listem od figury nieważnej, na której panu dyrektorowi nie zależy, mówi się krótko:

— W tej chwili, niestety, nic nie mam wolnego. Ale niech mi pan zostawi swój adres, jeśli coś będzie, zawiadomię pana.

Petent, któremu każą zostawiać adres i czekać na wiadomość, wie już ze smutnego doświadczenia, że z tego nic nie będzie. Jeszcze nigdy pozostawiony adres nie doczekał się napisania karty zawiadamiającej o wolnej posadzie. Jeśli każe się petentowi przyjść za kilka dni, wówczas może mieć nadzieję, że może jednak coś z tego będzie.

Najlepszą protekcją jest właściwie protekcja pięknej, młodej i ujmującej kobiety. Czym starszy dygnitarz, tym szybciej ulegnie jej namowom i perswazjom, że protegowany jest bardzo zdolny, bardzo przyzwoity, bardzo zasługuje na poparcie itd., no i że ona, piękna kobieta, będzie mu bardzo wdzięczna i bardzo zobowiązana. — Starszy pan dyrektor czy prezes korzysta z okazji, oświadcza, że owszem - owszem, może się coś zrobi, ale „pomówimy o tym wieczorkiem, przy kolacyjce, dobrze"? Jeżeli pięknej kobiecie bardzo zależy na protegowanym, godzi się — i sprawa posady jest załatwiona.

Niestety, widocznie mało jest na świecie pięknych i usłużnych kobiet, jeżeli chodzi po nim jeszcze tylu bezrobotnych.

MIŁOŚĆ.

Stanisław Potok jest człowiekiem niezwykle namiętnym. To lew — a nie mężczyzna. Otóż Stasio miły pewnego wieczora przechadzał się ulicą, gdy spostrzegł zgrabne i owszem - owszem dziewczę: Wandę K.

Wandzia początkowo nie chciała zgodzić się na towarzystwo Stasia, gdy jednak pięknie przekonywał, że przecież nic złego nie będzie, jeżeli z nim troszkę przespaceruje się i porozmawia — zgodziła się. Nagle jednak, bez uprzedzenia, bez wstępu Potok jak zgłodniały karaluch rzucił się na Wandzię i zaczął ją obcałowywać.

Wandzia w krzyk, zbiegowisko, policja, sąd i — Stanisław Potok skazany został na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

Niebezpieczeństwo śliskiej jezdni

Fatalna wycieczka motocyklistów.

Z Wilna donoszą:

Na 18 km od Wilna uległ wypadkowi powracający motocyklem z Lidy pracownik Magistratu wileńskiego, Czesław Limanowski.

Limanowski wraz z trzema innymi motocyklistami wybrał się na wycieczkę w stronę Lidy.

W drodze powrotnej jedna z maszyn wpadła do błota, lecz Limanowski, który jechał na przedzie, nie zauważył wypadku i nie zatrzymał się podczas, gdy dwaj jego koledzy zajęli się wydobywaniem motocykla.

Gdy po kilkunastu minutach ruszono w dalszą drogę, zauważono wkrótce leżącego na szosie Limanowskiego, obok zaś znaleziono rozbity motocykl. W czasie wypadku Limanowski uległ tak ciężkim obrażeniom (szczególnie głowy), że musiano czekać na autobus z Lidy, którym rannego odwieziono do Wilna.

Limanowskiego ulokowano w szpitalu Św. Jakóba.

Lekarze nie czynili żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

Na chwilę przed wypadkiem szosą przejeżdżała furmanka, którą Limanowski chciał najprawdopodobniej ominąć. Jezdnia po deszczu, który wczoraj padał, była bardzo śliska, tak że przy nagłym skręcie motocykl przewrócił się i jadący spadł na bruk.

Karykatura nie może być konfiskowana

Ciekawa rozprawa przed sądem poznańskim

Z Poznania donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu odbył się niezwykle interesujący proces odwoławczy, którego przedmiotem była sprawa karalności karykatury politycznej. Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj współpracownicy „Dz. Byg.", skazani w pierwszej instancji na 8 i 18 miesięcy więzienia z ustawy o ochronie imienia Marszałka Piłsudskiego. Karykatura przedstawiała audiencję ludowców na Zamku, przy czym uwidoczniono na niej również portret Marszałka. Sąd uznał za okoliczność obciążającą to, że karykaturę zamieszczono w rocznicę 12-lecia prezydentury Prezydenta Mościckiego, co miało być wyrazem szczególnej złośliwości.

Od wyroku apelowały obie strony, przy czym obrona stwierdziła, że popełniono tu lapsus, nie rozumiejąc się na karykaturze w ogóle, a na karykaturze politycznej w szczególności. Sąd uznał karykaturę za pamflet — identyfikując te dwa różne pojęcia. Odnośnie do obrazu śp. Marszałka Piłsudskiego, to obrona dziwi się stanowisku sądu, gdyż jest faktem notorycznie stwierdzonym, że w każdym urzędzie musi być wizerunek Marszałka, a tym bardziej na Zamku. Dalej wywodzi obrona, że karykatury te miały być satyrą na nieudałą audiencję ludowców na Zamku, zostały przy tym opracowane na podstawie artykułu nieskonfiskowanego i na podstawie już zamieszczonych podobizn Prezydenta i Marszałka w „Dzienniku Bydgoskim".

Po referacie sędziego zabrał głos prof. dr Glaser, który zajął się definicją karykatury, po czym z definicji tej wysnuł wniosek, że karykatura nie może być konfiskowana jako niepodlegająca przepisom prawnym. We wszystkich państwach świata ukazują się karykatury pierwszych mężów stanu, nieraz bardzo złośliwe, ale nikomu nie śniło się pakować za to karykaturzystę, czy redaktora do więzienia. Społeczeństwo bowiem zachodnie, wysoko cywilizowane bierze karykaturę

z punktu widzenia humoru.

Tu nastąpiły szczegółowe cytaty i omówienia najzłośliwszych karykatur rozmaitych pism zagranicznych.

Sprawa jest tym osobliwsza, że jest ona pierwszą w historii sądownictwa polskiego. Po rozprawieniu się z ustaleniem Sądu pierwszej instancji na temat karykatury, obrońca przeszedł do sprawy tej rocznicy, o której mówi akt oskarżenia. — Przecież tego nikt nie wiedział, bo tego się nie obchodzi. Przechodząc do sprawy konfiskat prasowych obrońca wskazuje na przerost naszej cenzury, która w swej zapalczywości potrafiła skonfiskować nawet artykuł od początku do końca wielbiący obecny nasz reżim. Cenzor był zdania, że jeżeli pismo opozycyjne chwali reżim, to jest to karygodne.

Swą mowę obrończą zakończył prof. dr Glaser cytatem z Zdziechowskiego, mówiąc, że „autorytetu władzy nie podniesie się ani więzieniem, ani cenzurą".

Po krótkiej naradzie Sąd wydał wyrok uwalniający obu oskarżonych dla braku dowodów winy i nakładający koszta postępowania sądowego na skarb państwa.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 12 PAŹDZIERNIKA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 Audycja dla dzieci i młodzieży
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
16.00 Wiadomości gospodarcze
16.15 Momenty wychowawcze w nauczaniu — odczyt
16.30 Sylwetki lutnistów staropolskich
17.00 Józef Piłsudski w Magdeburgu — odczyt
17.15 Koncert popularny — z Wilna
18.00 Audycja dla wsi
18.30 „Nasz język"
18.40 Szczęście jednostki, dobro rodzinne, czy interes społeczny? — dyskusja
19.00 Melodie Lehara — z Poznania
20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program
21.00 Opowieść o Chopinie: „W domu rodziców"
21.45 Audycja pt. Złoty wiek poezji
22.00 Muzyka z płyt
22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne
23.05 Wiadomości z Polski (w językach obcych)
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka obiadowa — płyty
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Prawnik o sporcie — pogadanka
18.10 Melodie ludowe i piosenki — płyty
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.00 Pogadanka aktualna
22.10 Utwory fortepianowe na 4 ręce
22.45 Audycja literacka
23.05 Zakończenie audycyj

CZWARTEK, 13 PAŹDZIERNIKA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie

6.30 Pieśń poranna
6.35 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
7.45 Gimnastyka
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.25 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Świat w kolorach — pogadanka dla młodzieży (z Wilna)
15.15 Z ołówkiem w ręku — dialog
15.30 Muzyka obiadowa — ze Lwowa
16.00 Wiadomości gospodarcze
16.15 Rzemiosło i produkcja rzemieślnicza w Polsce — odczyt dla młodzieży licealnej
16.35 Utwory fortepianowe
17.00 Silniki spalinowe — pogadanka
17.15 Serce Adama Asnyka w pieśni polskiej w wykonaniu orkiestry P. R. i in.
18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej
18.30 O tytułach utworów muzycznych — gawęda
19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry P. R. i in.
20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program
21.00 Rola Banku Polskiego w odbudowie gospodarki Państwa — odczyt
21.10 Pochodnie wieków: Karol Wielki
21.40 Koncert orkiestry Polskiego Radia
22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05 Polska muzyka kameralna

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Wszystkiego po trochu — płyty
11.25 Muzyka z płyt
14.00 Muzyka obiadowa — płyty
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
18.10 Muzyka z płyt
18.20 O wszystkim po troszku
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.00 Łódzki przemysł konserwowy — pogadanka
22.10 Koncert życzeń
23.05 Zakończenie audycyj

CHARLES GWYLOR.

GWIAZDOR.

Reporter kinematograficzny wyskoczył z szafy w chwili, gdy znakomity gwiazdor Dżems Raley przechodził majestatycznie z wyłożonej różowym marmurem łazienki do swej sypialni.

Zaskoczony nagłym zjawieniem się dziennikarza, Dżems gniewnie [illegible] brwi.

— Co to? — zapytał.

— Błagam o wywiad! Przysyła mnie redakcja „Wszędzie i Zawsze".

— Dobrze, tylko prędko. Nie mam czasu.

Reporter wniebowzięty odkręcił wieczne pióro.

— Czy pan woli jajecznicę gęstszą czy rzadszą?

— Rzadszą ze szczyptą majeranku.

— Jakie jest pańskie zdanie o Janie Sebastianie Bachu?

— Czasami bywa zabawny.

— Kto jest ulubionym autorem pana?

— Ten, który mi napisze najlepszy scenariusz.

— Ulubiony zapach?

— Kadzidło.

— Najpiękniejsze wspomnienie?

Łzy, wylane przez szesnastoletnią dziewczynę nad moją fotografią.

— Czemu płakała?

— Bo byłem smutny na tej podobiźnie. Ale dosyć na dzisiaj. Żegnam pana.

I Dżems Raley wszedłszy do sypialni, wyczerpany rzucił się na tapczan, podczas gdy czekający kornie pedicurzysta z pietyzmem zaczął pociągać purpurowym lakierem paznokcie kształtnych palców jego nóg.

* * *

Reklama, okrutna, wszechmocna i bezlitosna z Dżemsa Raley'a uczyniła żywy automat, zamieszkały w szklanym pałacu. U niewolnika własnej aparycji charakteryzacja twarzy zagarnęła powoli wytlałe serce i spopielałą duszę. W tym samym stopniu co przepaściste spojrzenie i grecki nos będące nieodpartym magnesem dla ekranów całego świata, również i najtajniejsze jego uczucia przeszły na własność publiczności i gwiazdor przywykł do anonimowej kontroli tłumów. W innej atmosferze nie potrafiłby już żyć.

Trzy rozgłośne małżeństwa, a po nich trzy nie mnie grzmiące rozwody, więcej mu przyniosły sławy, aniżeli wszystkie razem rekordowe filmy.

Miłość dla Dżemsa stała się jedną więcej formą reklamy. Słuchając i szepcąc słowa wyznań, nie opuszczało go wrażenie, że gra, interesujące poniekąd sceny, a kobiety wybrane spośród tysięcy, którym dane było zdobyć łaski bożyszcza, odchodziły z wrażeniem, iż przeżyły nie dorównywującą ich snom bajkę z istotą na wskroś sztuczną, z półbogiem, brutalnie ściągniętym na ziemię przez amerykańskie konsorcjum.

Można więc sobie wyobrazić, jakim wstrząsem i przewrotem psychicznym stało się dla Dżemsa nieprawdopodobne a gorzkie odkrycie, uczynione pewnej czarownej kalifornijskiej niedzieli.

Otóż, niczym najzwyklejszy ze śmiertelników przekonał się w sposób nie pozostawiający mu złudzeń, że Rosina, którą od paru tygodni darzył względami, zdradza go ze skrzypkiem z orkiestry. Przypomniał sobie, że nieznany, skromny muzykant ośmielił się niedawno znacząco zagrać czardasza na cześć wchodzącej do restauracji Rosiny. W łaskawości swojej gwiazdor raczył nawet wówczas dać mu brawo. O, czarna niewdzięczności!..

Przez dłuższą chwilę, przyzwyczajony do samoanalizy, rozstrząsał w głębi swej świadomości, czy cierpi na podobieństwo każdego człowieka, w podobnej sytuacji, czy też doznaje nieznośnych sensacyj uczuciowych z powodu li tylko obrażonej miłości własnej? Nie mogąc samemu rozwikłać zbyt trudnej zagadki psychologicznej, postanowił uciec się do pomocy Rosiny, aby wespół z nią rzucić snop światła na swoje przeżycia.

Przy pierwszych słowach niefrasobliwe dziewczę wykrzyknęło z wielkim zdziwieniem:

— No, tak. Zdradziłam cię. Więc i co z tego?

— Jakto, co z tego? Czy nie pomyślałaś ani przez chwilę o bólu, który mi zadasz?

— Tobie?.. Ból?..

— Czyż byś tego nie rozumiała?

— Naturalnie, że nie. Ból i cierpienie to nie dla ciebie. Nie znasz się na tym, a przynajmniej nie z takiego powodu.

— Uważasz, że jestem z kamienia?

— Gdyby ci wykradli fotosy, albo gdyby ci się zrobiła wrzodzianka na nosie, wtedy, wiadomo, miałbyś zmartwienie. Ale przez kobietę!.. Nie, mój drogi, to warte śmiechu. Dobrze wiem, że masz serce z drewna, a łzy z gliceryny, i że każda miłosna przygoda może dla ciebie być tylko okazją do nowej reklamy.

* * *

Rosina niezwykle trafnie ujęła zagadnienie.

Istotnie prasa obydwóch półkuli na wyścigi doniosła czytelnikom szczegóły żałośnie zakończonej idylli uwielbianego artysty.

Dżems Raley, zabarykadowany w swej bajecznej willi, przeglądającej się z wierzchołka sztucznie usypanego wzgórza w lazurowej tafli Pacyfiku, spędził długie godziny na gorączkowym przeglądaniu niebrzebranych stosów korespondencji, napływającej z najdalszych zakątków świata podaną w pismach wiadomość. Wielbicielki talentu, jak jeden mąż, śpieszyły wyrazić gotowość zajęcia wakującego miejsca w osieroconym sercu gwiazdora.

Telefon dzwonił bez wytchnienia. Poczta zamiast wystarczających do tej pory trzech skrzynek do listów, musiała zainstalować olbrzymią skrzynię, a trzech sekretarzy osobistych na zmianę, we dnie i w nocy własnym ciałem zatarasowywało drzwi przed gromadą bardziej aktywnych pocieszycielek.

Po paru dniach Dżems, zmęczony wreszcie spontanicznymi objawami hołdu, zapragnął wyjść z dobrowolnego więzienia. Przywołał tedy kamerdynera, pozwolił się obuć i boczną furtką cichaczem wymknął się na ulicę.

W powietrzu wisiała burza. Trudno było oddychać. Przechodnie zawczasu kryli się do domów.

Dżems szedł powoli, ze zwieszoną głową i rękami w kieszeniach.

Na placu grupa ludzi przyglądała się robotnikom wywieszającym na wieży żałobnie do połowy opuszczone flagi.

Dżems przystanął także.

— Nie, tego już za wiele! — zawołał drżącym głosem.

Stojący obok mężczyzna spojrzał na niego.

— Co pan ma na myśli? — zapytał zaciekawiony.

— Doprawdy, to przesada. Nie sądziłem, żeby aż opuszczono flagi dlatego że...

Nieznajomy przerwał mu ze zniecierpliwieniem:

— Zawsze się przecież w ten sposób wyraża żałobę po śmierci zaprzyjaźnionego monarchy.

— Monarchy?

— Nie wie pan, że król Illyrii umarł? Nie czyta pan dzienników, czy co?

Dżems Raley, zawstydzony, spuścił oczy. Poczuł się nagle małym, szarym człowiekiem, niczym się nie różniącym od innych ludzi.

A że w tej chwili potrąciła go mimochodem przebiegająca koło niego dziewczyna łudząco podobna do niewiernej Rosiny, szczery, prawdziwy ból ścisnął mu serce i gorzkie łzy nad utraconą miłością i zmarnowanym życiem potoczyły się po gładszych od atłasu policzkach.

KW

J. E. ks. biskup dr K. Tomczak przed mikrofonem

W dniu 12 bm. o godz. 18.10 przed mikrofonem Rozgłośni Łódzkiej stanie J. E. Ks. Biskup dr. Kazimierz Tomczak, Sufragan Diecezji Łódzkiej, który z okazji Tygodnia Miłosierdzia wygłosi specjalne okolicznościowe przemówienie.

ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU.

Dnia 17-go bm. o godz. 17-ej odbędzie się w lokalu Związku Pań Domu przy ul. Piotrkowskiej 108 Rewia Mody. Goście mile widziani.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Zjazd pracowników miejskich wezwał zarząd do wszczęcia akcji o generalną podwyżkę pensyj.

Z Poznania donoszą:

Dwudniowe obrady ogólnopolskiego zjazdu Zrzeszenia Związków Pracowników Miejskich R. P. toczyły się przy dużym zainteresowaniu. Komisje zjazdowe: — organizacyjno-gospodarcza, której przewodniczył dr Kazimierz Rzeszowski z Równego (sekretarz p. Wesołowski z Warszawy), społeczno - zawodowa — przewodniczący mgr Malko ze Lwowa (sekretarz p. Bielski z Żyrardowa), obradowały do późnego wieczora.

W auli WSH rozpoczęło się posiedzenie plenarne, na którym przyjęto sprawozdania i wnioski komisyj.

Uchwały obejmują tak podstawowe zagadnienia jak ustawodawcze unormowanie praw i obowiązków pracowników samorządowych, uchylenia podatku specjalnego, nadmiernej ingerencji władz nadzorczych w stosunki służbowe pracowników samorządowych, przywrócenia dodatku komunalnego, postawienia na należytym poziomie pomocy leczniczej, uznania uprawnienia związków samorządowych do nadawania we własnym zakresie wyższych szczebli pracownikom miejskim, przyznania ulg kolejowych i kuracyjnych na równi z pracownikami państwowymi itd.

Osobną grupę stanowią uchwały domagające się pełnego samorządu terytorialnego oraz gruntownej reformy finansów komunalnych.

Szczegóły wniosków, dotyczących m. i. zasilania bibliotek na Śląsku Zaolzańskim, spraw organizacyjnych, budowy domu wypoczynku w Mielniku, w województwie białostockim, projektu ustawy dyscyplinarnej województwa śląskiego, stanowiącej pogorszenie dotychczasowych warunków, zjazd wniósł o jego odroczenie. Wskazuje się na ciężką sytuację materialną pracowników miejskich, której nie polepsza się mimo poprawy finansów samorządów. Wzywa się zarząd do poczynienia starań o generalną podwyżkę płac dotychczasowych o 10 procent. Dalsze wnioski dotyczą m. i. spraw emerytalnych, urlopów wypoczynkowych i nieprzestrzegania przepisów o obowiązujących przez niektóre urzędy wojewódzkie.

Oddzielną grupę wniosków stanowiły wnioski w sprawie wyborów do Sejmu i Senatu i wyborów samorządowych. Uchwalono, by miejscem przyszłego zjazdu ogólnopolskiego pracowników miejskich było Wilno. Wysłano telegramy hołdownicze do Prezydenta R. P., Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych, JEm. ks. kardynała - Prymasa, premiera Składkowskiego i wiceministra Korsaka.

W wyniku wyborów uzupełniających w skład zarządu głównego wchodzą pp.: adw. M. Orlański, Jarzębowski, Pawluk (Lwów), Niedziałkowski (Kraków), dr Al. Ćwiakowski, Dymmel, Gaertner (Poznań), Nahorski (Wilno), Komorowski (Łódź), Winer (Pruszków), Ludwik (Katowice) i Bertman.

W drodze kooptacji weszli w skład zarządu jako zastępcy pp.: Placek — Sosnowiec, Mocek — Gdynia, Bielski — Żyrardów, Berie — Lublin, Zabłocki — Białystok, Sowiński — Zagłębie Dąbrowskie, Janiszewski i Lipski z Pomorza.

W skład sądu odwoławczego zostali wybrani pp.: adw. Lewandowski, Wesołowski, Zygmunt Zawadzki, Adam Drzewiński i Litwiński.

Komisję rewizyjną tworzą pp.: inż. Oskar Pohlman, Swoboda, Smerek, Grodecki, Ściwiarski, Wyczółkowski i Glinkiewicz.

Należy podkreślić harmonijny przebieg i sprawną organizację zjazdu, co jest dużą zasługą pracy Związku Pracowników Miejskich w Poznaniu jako gospodarza.

Znajdzie, kto chce.

Są kraje, gdzie kaprys przyrody ulokował żyły najcenniejszego metalu — złota. Na dalekiej, groźnej północy, w Alasce, na południu, w tropikalnej Afryce, w Transwalu. Bogactwa te ukryte jednak były przed okiem ludzkim w głębi ziemi, w mule, w piasku rzecznym. Prawie zawsze przypadek prowadził do ich odkrycia.

W Transwalu, w dolinie rzeki Waal, gdzie dobywa się dziś złoto, przy pomocy kosztownych i skomplikowanych maszyn, pierwszym pionierem i odkrywcą miliardów, spoczywających martwo w łonie ziemi był muł. Zwykły, bury muł. Kolonista, Oliver, wędrował w poszukiwaniu nowych terenów zdatnych pod uprawę; cały swój skromny bagaż ulokował na grzbiecie muła. Któregoś wieczoru kolonista dobrnął do niewielkiego wzgórza pokrytego rzadką, zżółkłą od słońca trawą. Tu się zatrzymał, rozpalił ogień, przygotował posiłek. Muł puszczony wolno skubał trawę opędzając się od moskitów. Moskity kąsały go coraz dotkliwiej. Zniecierpliwiony wierzgał, bił kopytami. W pewnej chwili kolonista posłyszał metaliczny dźwięk, jakiś kamyk, wyrzucony kopytem muła, potoczył się aż do ogniska, przy którym siedział Oliver. Machinalnie wziął go w rękę, przyjrzał mu się. O dziwo! — kamyk ciężki nad wyraz zaświecił żółtym blaskiem. To było złoto!

Przypadek sprawił, że Oliver natrafił na t. zw. gniazdo złota. Ci, którzy na wieść o skarbach ukrytych w Transwalu pośpieszyli wielką gromadą, by szukać fortuny, ciężką podjęli walkę z przyrodą. Wielu straciło napróżno czas, zdrowie i cały swój dobytek, inni, silniejsi, wytrwalsi, trafili na złote placery po długich poszukiwaniach. I ci się zbogacili.

Niewiele krajów obdarzyła przyroda złotem. W Europie prawie wcale nie ma kopalń żółtego metalu. To prawda, ale kto myśli o przyszłości i chce zapewnić spokojny byt sobie i swej rodzinie, ma otwartą przed sobą drogę, pewną i bezpieczną, która wiedzie do tego celu. Wystarczy, by pamiętał o nabyciu w porę losu do I-ej klasy 43-ej Loterii Klasowej. Niewielki wydatek 10-złotowy na nabycie piątki loteryjnej może się przyczynić do zdobycia poważnej sumy. Łatwiej wygrać na Loterii, gdzie co drugi los wygrywa, niż znaleźć kopalnię złota.

Ile ma płacić lokator za przyłączenie do anteny zbiorowej?

W ostatnich czasach mnożą się skargi radiosłuchaczy łódzkich na wadliwe konstruowanie anten zbiorowych, co w konsekwencji psuje, zniekształca dobry odbiór audycyj. Poza tym niektórzy właściciele nieruchomości ściągają zbyt wygórowane opłaty za doprowadzenie anteny do mieszkania lokatora, względnie żądają, aby lokatorzy partycypowali w kosztach założenia anteny zbiorowej.

W związku z tym Łódzkie Starostwo Grodzkie oraz Inspekcja Budowlana przestrzegają właścicieli domów przed oddawaniem instalacji anteny zbiorowej osobom nieuprawnionym do tego, gdyż będą narażeni na konieczność zbudowania nowej anteny, zgodnie z przepisami, i takiej, któraby dawała nieskażony odbiór audycyj.

Anteny mogą budować firmy koncesjonowane, których pracownicy ukończyli kurs budowy anten zbiorowych i posiadają z ukończenia kursu tego specjalne świadectwa. Równocześnie dowiadujemy się, że na podstawie zarządzenia Pana Premiera Łódzkie Starostwo Grodzkie wespół z Inspekcją Budowlaną opracowują obecnie specjalne przepisy, dotyczące budowy anten zbiorowych, regulując tym samym sprawę kosztów instalacji.

Według zarządzenia tego (zgodnego zresztą z zarządzeniem Pana Premiera) zbiorowe anteny mogą budować firmy specjalnie upoważnione do tego na podstawie przepisów, ustalonych przez Stowarzyszenie Elektryków Polskich (SEP). Koszta instalacji zbiorowej anteny ponosi właściciel nieruchomości, natomiast radiosłuchacze pokrywają jedynie koszta przyłączenia do anteny zbiorowej. Wysokość tych kosztów dla lokatorów - radiosłuchaczy również określa to zarządzenie, a mianowicie uzależnione one są od ilości izb mieszkalnych, zajmowanych przez lokatora. Lokator zajmujący jeden pokój za przyłączenie zapłaci właścicielowi nieruchomości 1 złoty, dwa pokoje dwa złote, trzy pokoje trzy złote i td. Tak sprawiedliwie rozwiązanie sprawy opłaty za doprowadzenie anteny zbiorowej do mieszkania podyktowane było pragnieniem ochrony szerokich rzesz robotników i pracowników (często radiosłuchaczy detektorowych) przed zbyt wysokimi kosztami narzucanymi przez właścicieli nieruchomości.

Rozporządzenie to niebawem ukaże się i raz na zawsze rozstrzygnie tę palącą w tej chwili sprawę.

Energiczna akcja radiosłuchaczy.
Wysokie ceny radiosprzętu

Związek Katolickich Radiosłuchaczy przystąpił do energicznej akcji, mającej na celu obniżenie ceny radiosprzętu. Związek wychodzi ze słusznego założenia, że przystępne ceny najlepiej przyczynią się do rozszerzenia liczby radiosłuchaczy w Polsce. Związek podał do wiadomości wszystkich swoich oddziałów następujący okólnik:

Zarząd Główny Związku Katolickich Radiosłuchaczy Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza, że jedną z najpoważniejszych przyczyn, hamujących rozwój radiofonii odbiorczej wśród katolickiego społeczeństwa w Polsce jest zbyt wysoka cena lampowych odbiorników, co z kolei ma swoją przyczynę w niczym nieusprawiedliwionych, niewspółmiernie wysokich cenach lamp radiowych w Polsce, w porównaiu z poziomem cen tychże lamp w innych krajach europejskich. Społeczeństwo katolickie, niestety, w swej masie skazane na korzystanie w przytłaczającej większości wypadków z tańszych odbiorników bezlampowych, co ogranicza możliwość wyzyskania w pełni zdobyczy współczesnej radiofonii. Większość więc katolików radiosłuchaczy nie może korzystać ze specjalnie cennych dla nich bezpośrednich audycyj z Watykanu i audycji katolickich z krajów, w których istnieje zorganizowana i już praktycznie czynna katolicka radiofonia. Radiofonia polska bowiem zbyt niedostatecznie, jak dotychczas, uwzględnia potrzeby radiosłuchaczy katolickich.

Zważywszy, iż w praktyce jedną z ważniejszych kluczowych pozycji w tym splocie okoliczności jest zbyt wysoka cena lamp radiowych i radiosprzętu lampowego w Polsce — Zarząd Główny ZKR postanawia:

1. Zwrócić się do premiera, do Ministerstwa Przemysłu i Handlu i innych zainteresowanych Ministerstw z memoriałem, domagającym się interwencji władz w sprawie polityki fabryk krajowych w zakresie cen lamp i radiosprzętu odbiorczego.
2. Poinformować katolickie społeczeństwo... o całokształcie zagadnienia drożyzny lampowego radiosprzętu odbiorczego.
3. Wezwać wszystkie Oddziały Okręgowego i miejscowe ZKR do intensywnej akcji w kierunku sprecyzowania opinii społeczeństwa katolickiego w tej ważnej dla rozwoju polskiej radiofonii sprawie.
4. Powierzyć kierownictwo i przeprowadzenie całej akcji przeciw drożyźnie radiosprzętu w Polsce Delegaturze Zarządu Głównego ZKR w Warszawie. Polecić Oddziałom ZKR zwracanie się po instrukcje i wskazówki do Delegatury w Warszawie (Miodowa 20, m. 8).

KURS STENOGRAFII NIEMIECKIEJ.

Jak już podawaliśmy, Polska YMCA. w Łodzi zamierza w najbliższych dniach uruchomić kurs stenografii niemieckiej systemu Gabelsbergera.

Program kursu obejmuje tylko 35 wykładów, które prowadzić będzie dyplomowany nauczyciel szkół średnich.

Niska opłata udostępni chętnym (mężczyznom i kobietom) uczęszczanie na wspomniany kurs.

Zapisy przyjmuje Sekretariat, Moniuszki 4-a, tel. 250-10, codziennie w godz. od 8 do 22-ej.

Nocne dyżury aptek

Jak się dowiadujemy stanowisko dyrektora Cafee „Adrii" w Warszawie objął Stanisław Bogusławski dyplomowany dyrektor Przemysłu Hotelowego, były dyr. Hotelu „Georg'a" i Krakowskiego we Lwowie znany ze swej pracy, jako b. energiczny zdolny i doświadczony fachowiec.

Jadwiga Smosarska chora...
Nowości w polskich wytwórniach filmowych.

W Warszawie największym sukcesem cieszy się polski film wytwórni „Feniks" (znany już w Łodzi) „Druga młodość". Ulubieńcami publiczności są: Maria Gorczyńska, M. Ćwiklińska, K. Junosza-Stępowski i Włodzimierz Łoziński. Tego ostatniego zobaczymy w najnowszym filmie wytwórni „A. G. E." w przeróbce powieści Mniszkówny „Gehenna". Będzie on partnerem Iny Benity, która ostatnio wysunęła się na czoło gwiazd filmowych i Lidii Wysockiej. W filmie tym ujrzymy również Ćwiklińską, Stanisławę Wysocką, Samborskiego, Fertnera, Zacharewicza, Orwida i Wesołowskiego. Wyreżyserował „Gehennę" Michał Waszyński.

„A. G. E." zakupiła od Juliusza Germana prawa na sfilmowanie „Iwonki", która przed kilkunastu laty była sukcesem stojącej wówczas u szczytu Jadwigi Smosarskiej.

Sensacją filmową będzie film reżysera Gabryelskiego „Czarne dyamenty", akcja którego dziać się będzie na Śląsku Zaolzańskim. Zdjęć dokona Stanisław Lipiński, jeden z najlepszych operatorów polskiego filmu. Główne role powierzono Inie Benicie, Zbyszkowi Sawanowi i Włodzimierzowi Łozińskiemu.

Jadwiga Smosarska rozpoczęła zdjęcia do filmu „Macierzyństwo", ale z powodu skórnej choroby (spowodowanej podobno zakażeniem szminką) musiała przerwać zdjęcia. Rolę tę powierzono p. Engelównie.

Na ekran kina „Stylowego" wkrótce wchodzi „Prof. Wilczur", który jest dalszym ciągiem „Znachora". Wykonawcy ci sami co dawniej z Junoszą-Stępowskim, Barszczewską, Zacharewiczem, Łozińskim, Ćwiklińską i Woszczerowiczem na czele.

L. Brodziński.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.



Maleńkie dzieci sercem i kwiatami witały wojska polskie, wkraczające do Bogumina

Sztandar włoskiego Legionu w Hiszpanii



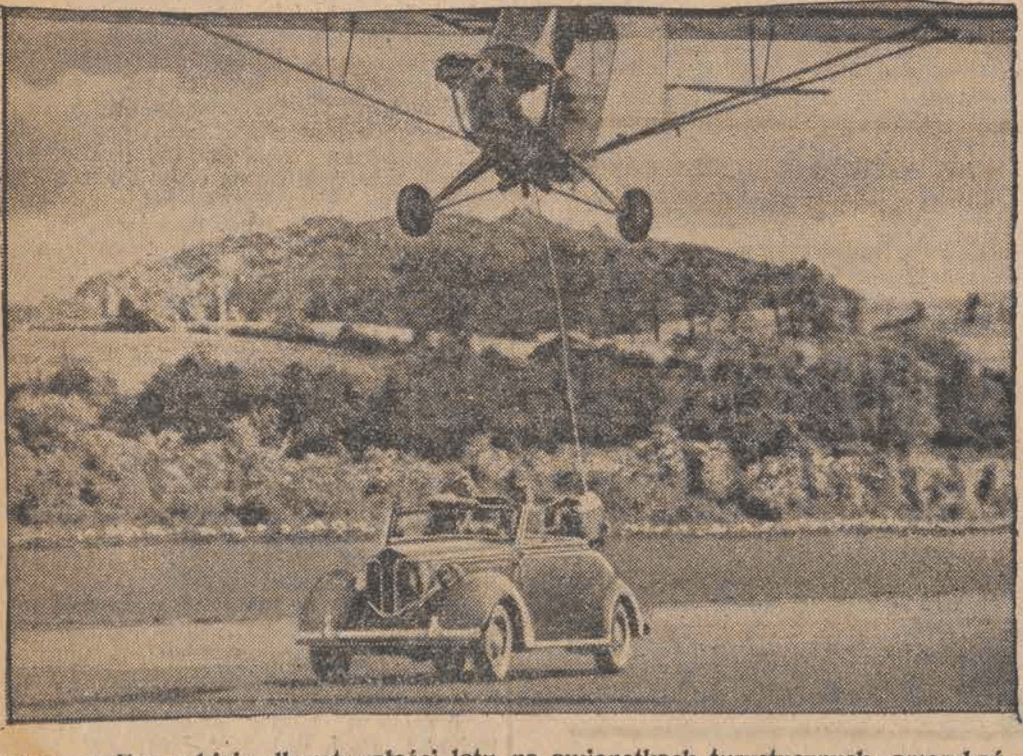
Na lotnisku w Logrono generał Franco (na lewo) udekorował sztandar włoskiego legionu, walczącego w Hiszpanii.

ZAPORY BALONOWE NAD LONDYNEM.



Po raz pierwszy przeprowadzono w Londynie i okolicy ćwiczenia z zaporami balonowymi, które mają uchronić miasto przed nalotami nieprzyjacielskimi. Z balonów zwisają stalowe druty, które owijają się dookoła śmigła samolotu i powodują jego katastrofę.

ŻYWNOŚĆ DLA LOTNIKÓW.



Podczas próby pobicia długotrwałości lotu na awionetkach turystycznych, amerykańscy lotnicy Murill Phönix i Harold Allen pobierali żywność i benzynę z samochodu, pędzącego z szybkością 120 km na godzinę.

Zaszczytne odznaczenie min. spraw zagranicznych Becka.



Wczoraj Prezydent R. P. w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza i Rządu w pełnym składzie z premierem gen. Składkowskim na czele, wręczył ministrowi Beckowi insygnia orderu Orła Białego, podkreślając, że czyni to ze szczególną radością, w dowód uznania dla ministra, który dobrze zasłużył się Rzeczypospolitej. Na zdjęciu moment wręczenia przez Pana Prezydenta R. P. insygniów orderu Orła Białego panu ministrowi Beckowi.

Odsłonięcie murów obronnych dawnej Warszawy.



Marszałek Śmigły-Rydz dokonał w obecności członków Rządu i przedstawicieli miasta aktu odsłonięcia średniowiecznych murów obronnych dawnej Warszawy w dzielnicy Starego Miasta. Zostały odsłonięte dwie linie średniowiecznych murów obronnych, most gotycki, oraz zręby baszt. Dzielnica staromiejska Warszawy, odzyskując cenny zabytek swej przeszłości, pozyskała równocześnie bogaty rezerwat zieleni i powietrza. Mury te, jak powiedział prezydent Starzyński, są symbolem gotowości obrony przed wrogiem, i w chwili obecnej, jako symbol, mają swą specjalną wymowę. Na zdjęciu—Marszałek Śmigły-Rydz wraz z dostojnikami państwowymi na wysuniętym forcie średniowiecznych murów obronnych Warszawy.

Nocne powitanie wojsk niemieckich.

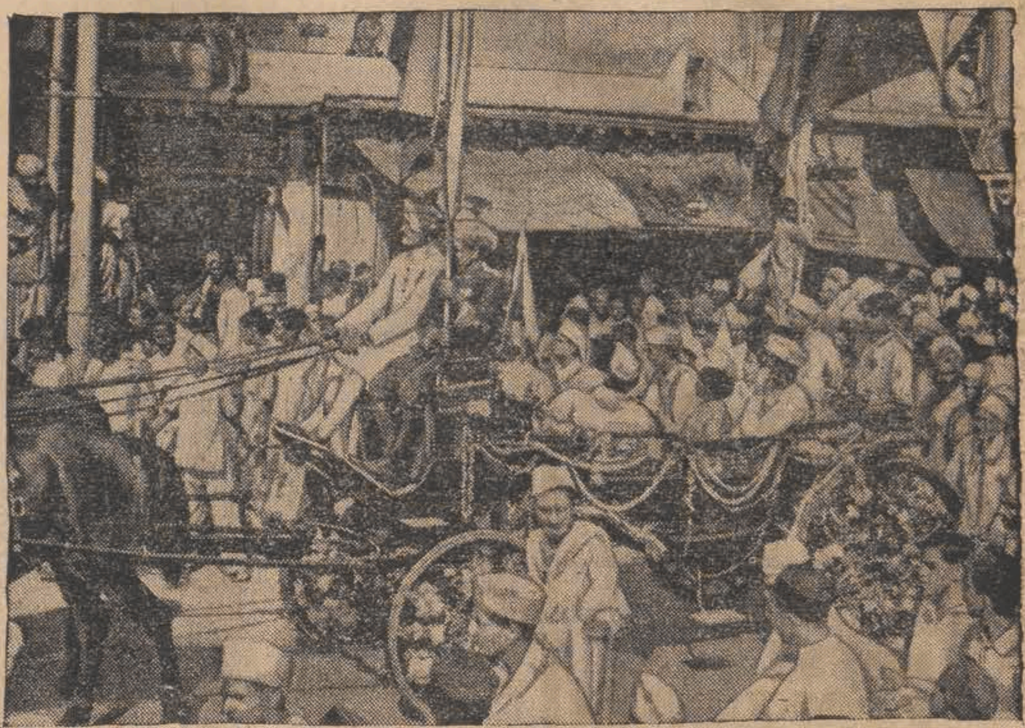


Stolica niemieckich Sudetów Reichenberg (Liberec) pomimo późnej nocy witał z entuzjazmem wkraczające wojska Rzeszy.



Most im. Marszałka Józefa Piłsudskiego pod Frysztatem.

Uroczysty pochód indyjskich niepodległościowców.



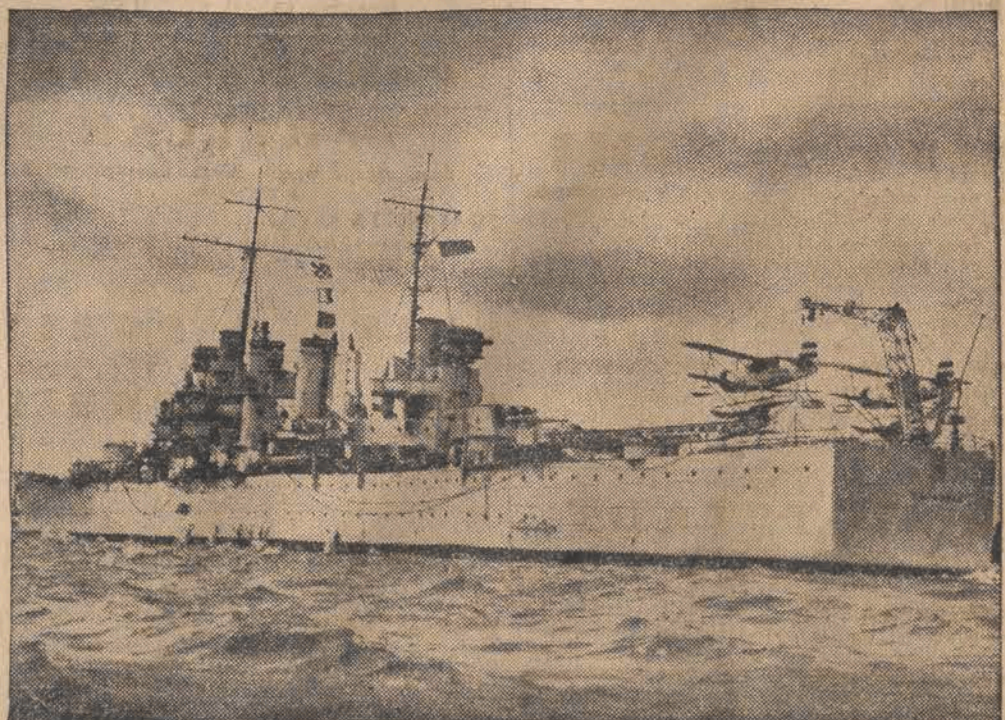
Podczas otwartego niedawno ogólnoindyjskiego kongresu w Delhi niepodległościowcy spod znaku Gandhiego urządzili pochód przez ulice miasta. W powozie jedzie Achariya Narenda Dev.

Spiżarnia kanadyjskich Indian.



W rzekach północnej Kanady roi się od ryb. Toteż ludność w czasie krótkiego lata przygotowuje zapasy na zimę. Na zdjęciu widzimy setki suszonych na wietrze i słońcu łososi.

Wizyta amerykańskiego Krążownika w Anglii.



„Savannah" — jeden z najnowocześniejszych krążowników amerykańskich przybył z wizytą do angielskiego portu Portsmouth